

# Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota 13 i niedziela 14 sierpnia 1953 roku. Rok IV Nr 192 (893)

## Julek i Alina »ciągną« normę w górę

W okresie poprzedzającym V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie, zatrudniona w Koszalińskiej Fabryce Mebli młodzież zorganizowana i nie zorganizowana na podjęta szereg zobowiązań na cześć Festiwalu. Najważniejszą sprawą i troską całej załogi KFM był mocno zaprogramowany plan w miesiącu lipcu. W tej sprawie dla zakładu służyła funkcja przysięga z pomocą równie młodzież.

— „Nie przyjmujemy i nie wypuścimy braków”.  
— „Nie opuszczaj bez powodu swego stanowiska pracy, zwrócić większą uwagę na dyscyplinę pracy” — tak brzmiały hasła, które przyjęła bez wyjątku cała młodzież zatrudniona w KFM.

Dzięki podjętym zobowiązaniom zagrożony plan produkcyjny w miesiącu lipcu został wykonany w 101 proc.

W Koszalińskiej Fabryce Mebli wro nadal wyrażona fraza.

Dumna ze swych osiągnięć młodzież nie pozostawia swych doświadczeń do „mniejszej ołkazi”. Przyjęła je na przykład i upowszechnia wśród całej załogi.



Oto przy stolarkim warsztacie stoi młody mężczyzna w białozielonej festiwalowej „dłokole”. O try strugi trzymamy jak to się mówi „przodem ku sobie” sprawie czeski krawczyński poszczególne elementy formułowania. To właśnie stolarz Julian Szalek, członek ZMP, który przed kilku dniami powrócił z Warszawskiego Festiwalu, ze zdołaną energią „ciągnąć” w górę swa normę. Przed Festiwalem biorąc udział we wspaniałym zawodniczym pracy osiągnął 320 proc. normy dziennie.



Alina Krzyżkowska pracuje w pionowni. „Ręca dziewczyna” — mawiała jej koleżanki. Przecięta dzienna — 270 proc. — jest najlepszym dowodem, że pomyłki w określeniu nie ma. Alina Krzyżkowska swa wydatną pracę zaufała sobie na uczestnictwo w Warszawskim Festiwalu.



Podczas krótkiej przerwy w pracy koleżdy stolarka Szalka podchodzi do niego prosząc: „Ty, Julek! Chodźno do nas na chwilę. Opowiedz coś o Murzynach, Chinczykach, Brazylizyckich...”

I Julek opowiada. Wrażen doznał w Warszawie wiele i jak mówi stare przysłowie: „W jednym dniu i nie zmieścił całej opowieści”. — Dlatego też Julek Szalek wykorzystuje prawie każdą chwilę wolnego czasu, by zadośćuczynić prośbom swych kolegów.

Tekst i zdjęcia: Zbigniew Rogowski

## Członkowie Biura Politycznego KC PZPR i członkowie rządu w gościnie u młodzieży polskiej na Festiwalu

W godzinach popołudniowych 11 bm. miasteczko festiwalowe na Rakowie, gdzie zamieszkuje przybywający na kolejne turnusy uczestnicy Festiwalu z poszczególnych województw naszego kraju, — odwiedzili: I Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut oraz Prezes Rady Ministrów PRL — Józef Cyrankiewicz z towarzyszącymi członkami Biura Politycznego KC PZPR: — Jakuba Bermana, Zenona Nowaka i Edwarda Ochaba. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Związku Młodzieży Polskiej z przewodniczącą ZG ZMP — Heleną Jaworską.

Więść o przybyciu gości szybko obiegła leżące na obrzeżach przestrzeni miasteczko. Jego mieszkańcy — młodzieńcy i dziewczęta — pospieszyli do głównej alei.

Gości otacza tłum młodych roześmianych chłopców i dziewcząt. Młodzież wita ich na cześć przywódców partii i rządu. Dziewczęta wręczają I Sekretarzowi KC PZPR Bolesławowi Bierutowi oraz towarzyszącym mu członkom Biura Politycznego KC PZPR wianki kwiatów.

Wzduż długiego, uformowanego przez młodzież szpalery idą goście przez miasteczko. Wszędzie wita ich radosne spojrzenia, uśmiechy, kwiaty

i niemilkące ani na chwilę okrzyki na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej I Sekretarza Bolesława Bieruta, na cześć Premiera Józefa Cyrankiewicza, na cześć ludowej ojczyzny, pokoju i przyjaźni między narodami.

Co chwila goście zatrzymują się i rozmawiają z młodzieżą. Interesuje ich, jak uczestnicy Festiwalu wykorzystują czas kilkudniowych turnusów dla nawiązania kontaktów z młodzieżą innych krajów, pytają o warunki życia w miasteczku, o wrażenia z pobytu.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR życzą młodzieży powodzenia w dalszej walce o zacieśnienie przyjaźni między młodzieżą całego świata. Jednocześnie goście proszą swych młodych rozmówców, aby po powrocie do swych województw pozdrowili w imieniu kierownictwa partii i rządu — całą młodzież polską.

## Leszek Florczyk działacz emigracyjny PPS-WRN powrócił do kraju

WARSZAWA. Do władz polskich zgłosił się ob. Leszek Florczyk, działacz emigracyjny PPS-WRN, z prośbą o zezwolenie mu na powrót do kraju. Po przybyciu do Warszawy ob. Florczyk złożył następujące oświadczenie:

Po przeszło siedmiu latach pobytu na emigracji we Francji wróciłem do kraju. Opuściłem Polskę w listopadzie 1947 r., będąc poszukiwany przez władze bezpieczeństwa za działalność w podziemiu. W czasie mego pobytu we Francji byłem aktywnym działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej na wyemigracji.

Do końca 1949 r. wchodziłem w skład komitetu redakcyjnego wychodzących wówczas w Paryżu pism „Światło” i „Robotnik w walce”. Przez szereg lat wybierany byłem na członka i na sekretarza zarządu sekcji PPS w Paryżu.

Na emigracji zacząłem się dopiero stopniowo orientować w tajnikach fałszywej polityki, nigdy nie miałem złudzeń co do prawdziwego oblicza skrajnie faszystowskich przywódców endeckich i oenerowskich oraz politykujących sanacyjnych generałów. I nie to było dla mnie niespodzianką. Prawdziwego rozczarowania doznałem wtedy, gdy stwierdziłem, że przywódcy emigracyjnej PPS nie wahała się wiazać swej działalności z najbardziej reakcyjnymi kołami. Ze ludzie typu Białasa, Zaremby czy Arciszewskiego przesycają się w usługach dla wrogów Polsce obecnych agentów jak Anders, Bielecki czy Grażyński, że ich współpraca i zależność od sanacyjnej „dwójki”, włączenie w sieć wywiadowczych obcych państw jest faktem, który rzuca się w oczy na każdym kroku. Ze ich frazeologia pseudosocjalistyczna i pseudodemokratyczna jest tak ko dynną zastoną, którą usi-

## Aresztowanie przywódcy komunistów Japonii

PEKIN. Agencja France Presse donosi z Tokio, że 11 bm. policja japońska aresztowała przywódcę komunistów japońskich — Sanzo Notsakę.

## Z Genewy

### Uczeni obradują nad zastosowaniem radioaktywnych izotopów

GENEWA. Na posiedzeniu przedpołudniowym 11 bm. zakończyła się dyskusja ogólna nad omawianymi problemami. Obecnie uczestnicy konferencji będą obradowali w różnych sekcjach.

Na posiedzeniu plenarnym omawiano problem zastosowania radioaktywnych izotopów w różnych gałęziach przemysłu, w rolnictwie, w pracy naukowo-badawczej i w medycynie. Referaty na ten temat wygłosili: Ebersold (USA) i dr. Seligman (Anglia).

## Narada aktywu partyjnego w sprawie 5-letniego planu rozwoju rolnictwa

W dniu 12. VIII, br. odbyła się w Koszalinie wojewódzka narada aktywu partyjnego poświęcona omówieniu problemów IV Plenum KC PZPR w sprawie projektu 5-letniego planu rozwoju rolnictwa.

W naradzie udział wzięli tow. Zofia Staros, z-ca kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR.

W dyskusji nad referatem sekretarza KW PZPR w Koszalinie tow. Henryka Ckły głos zabierało 14 towarzyszy.

Narada aktywu wojewódzkiego rozpoczęła dyskusję, która toczyła się będzie wśród całego partynego, państwowego i gospodarczego aktywu w województwie koszalińskim nad sprawą projektu 5-letniego planu rozwoju rolnictwa. Na naradzie dokonano również wyboru komisji, która w oparciu o wskazania IV Plenum KC PZPR, współdziałając z aktywnym partyjnym i bezpartyjnym ośrodkiem je projekt 5-letniego planu rozwoju rolnictwa (na lata 1956-1960) dla województwa koszalińskiego.

## Zespół PGR Dobrowo zbiera plon

Na terenie zespołu PGR Dobrowo, w powiecie Biłogard, żniwa trwają w całej pełni. Po całonocnym sprężeniu rzepaku oziemnego kolej przyszła na żyta i jęczmień. Niezależnie od prac ziemnych, w zespołe „całą parą” przebiegają omloty. Dotychczas zespół Dobrowo odstawił państwu około 30 ton rzepaku, który w gospodarstwie Dobrowo wydat 22 kwintale z hektara.

Sprawy przebieg tegorocznych żniw dyrekcja zespołu PGR Dobrowo zawiadująca m. in. pomocą ze strony rodzin pracowników poszczególnych gospodarstw. I tak np. w gospodarstwie Dobrowo do prac żniwno-omlotowych wychodzi codziennie przeszło 20 kobiet — żon pracowników gospodarstwa.

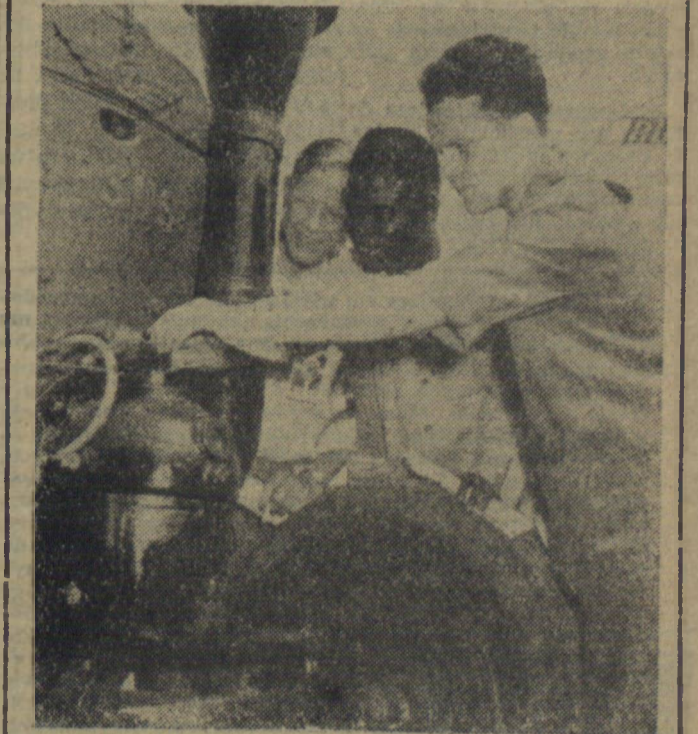
Do zespołu Dobrowo przybyła również 23-osobowa grupa pracowników Banku Inwestycyjnego z Warszawy. Zatrudnieni oni zostali przy zestawianiu sztyg.

Pisząc o dobrze zorganizowanej podcaży tegorocznych żniw pracy w zespole Dobrowo, należy również podkreślić patriotyczną postawę wszystkich pracowników dykcji zespołu oraz członków ich rodzin. Hasła: „Kto żyje — do żniw!” zmobilizowało wszystkich. Podczas nocnych omlotów rzepaku do pracy stawili się pracownicy dykcji oraz ich żony z towarzyszką Marią Kowalską — żoną dyrektora zespołu. Ta sama grupa bierze obecnie udział w pracach przy koszeniu wyki.

(Dokończenie na 2 str.)

(Reg)

## Festiwalowy KARNECIK



W zakładach „Ursus” odbyło się spotkanie młodych metalowców i stoczników.

Na zdjęciu: Sabi Gayakaya, metalowiec z Afryki zachodniej i Pierre Couderc z Francji oglądają traktor produkcji polskiej.

### NIGDY WIĘCEJ OŚWIECIMIĄ

OSWIECIM. Tu hitlerowcy zomordowali 4 miliony ludzi z różnych krajów Europy. Na terenie byłego obozu śmierci przybyli 11 sierpnia przedstawiciele młodzieży wszystkich kontynentów — uczestnicy V Festiwalu. Przybyli, by żyłymi hołd pamięci ofiarom hitlerowskiego barbarzyństwa, wyrazić nieugiętą wolę walki o ułwalenie pokoju, by nigdy więcej nie było Oświęcimia.

### KONCERT GALOWY DELEGACJI MŁODZIEŻY WĘGERSKIEJ

11 bm. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbył się wieczór galowy delegacji młodzieży węgierskiej — uczestników V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

W loty honorowej zasiadli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: J. Cyrankiewicz i Z. Nowak; zastępcą Przewodniczącego Rady Państwa W. Rarickowski, minister rolnictwa F. Pszczółkowski.

## Rząd krajowy Bawarii chce ukryć przed światem zbrodnie hitlerowców

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, przewodniczący tzw. partii bawarskiej (BP) i wicepremier rządu krajowego Bawarii Baumgartner przemawiając w ostatnią środę na wiecu chłopskim w Dachau wystąpił z żądaniem, aby krematorium i teren dawnego obozu koncentracyjnego Dachau zostały zamknięte dla publiczności. Agencja ADN przypomina, że frakcja parlamentarna unii chrześcijańsko-społecznej (CSU) w Landtagu bawarskim (parlament krajowy) wysunęła w lipcu br. żądanie zamknięcia muzeum w Dachau, starając się w ten sposób, aby hitlerowskie zbrodnie uległy zapomnieniu. Większość deputowanych do bawarskiego Landtagu wypowiedziała się wówczas przeciwko prowokacyjnemu żądaniu frakcji CSU. Zanieżenie neohitlerowców w Bawarii wywołały tam szeroką falę oburzenia.

Ludność bawarska potępia prowokacyjne plany zamknięcia muzeum w Dachau oraz domaga się ochrony miejsc, które są symbolem bohaterstwa i walki przeciw faszyzmowi.

### OSWIECIM. Tu hitlerowcy zomordowali 4 miliony ludzi z różnych krajów Europy.

Na terenie byłego obozu śmierci przybyli 11 sierpnia przedstawiciele młodzieży wszystkich kontynentów — uczestnicy V Festiwalu. Przybyli, by żyłymi hołd pamięci ofiarom hitlerowskiego barbarzyństwa, wyrazić nieugiętą wolę walki o ułwalenie pokoju, by nigdy więcej nie było Oświęcimia.

— My, młodzi Niemcy — oświadczają przedstawiciele młodzieży niemieckiej — szczególnie jesteśmy wstrząśnięci tym, co zobaczyliśmy w obozach śmierci w Erzsébe i Oświęcimiu. Z naszego narodu wyszli zbrodniarze hitlerowcy.

## Leszek Florczyk działacz emigracyjny PPS WRN powrócił do kraju

(Dokończenie z 1 str.)

nową rzeź, na śmierć milionów istnień ludzkich, na zniszczenie dorobku cywilizacyjnego i kulturalnego ludzkości.

Kto przeżył drugą wojnę światową w Polsce, kto nie zatracił poczucia przynależności do narodu polskiego — ten uznać musi wszelką myśl o trzeciej wojnie światowej za zbrodniczą, a budowanie na tej nadziei koncepcji politycznej, za pomysł szaleńczy.

Zresztą — nawet ta szaleńcza koncepcja poniosła zdecydowaną klęskę. Ostatnie wydarzenia w polityce międzynarodowej świadczą o tym niezbicie. Wysiłki wielkich mocarstw zmierzające do zapewnienia światu pokoju pozostają reakcją polską jej ostatniej stawki — nadziei na trzecią wojnę światową.

Konferencja genewska toruje drogę do utrwalenia pokoju na długie lata. Ci, którzy czerpali osobiste korzyści materialne z „zimnej wojny” po między Wschodem a Zachodem — a takich było wśród przywódców emigracji bardzo wielu — czują, że usuwa im się spod nóg grunt dla ich kombinacji politycznych i finansowych.

Po drugie — politycy emigracyjni w celu zapewnienia sobie funduszy przeszli na usługi obcych wywiadów i chcą wykazać się wobec modawców choćby pozorami jakiejśkolwiek działalności dywersyjnej w kraju, usiłowali za wszelką cenę organizować w Polsce poprzez swych wysłanników siłki informacyjne — wywiadowcze, używając do tych celów jednostek żądnych zysków, albo obalamujących pseudo-patriotyczną frazeologią ludzi uczciwych, lecz ulegających jeszcze tradycji wyniesionej z okresu konspiracji wojennej. Ten handel życiem ludzkim w rodzaju afery Berga oglądany oczyma emigranta był koszmarnym widowiskiem w zestawieniu z cynizmem podbudek, które kierowały przywódcami.

Po trzecie — podejmowane przez przywódców emigracyjnych próby nawiązania kontaktu z odwetowcami zachodnio-niemieckimi. Próby, które — pomimo takich czy innych wypowiedzi i deklaracji oficjalnych — łączą się z gotowością do ustępstw na rzecz niemieckich rewizjonistów ko sztem zachodnich ziem polskich.

Pielgrzymki Mackiewicz do Bonn, czy nieoficjalne kontakty Zaremby w Berlinie zachodnim pozostają przysłówowymi pertraktacjami o skórze nie ubitego niedźwiedzia. Na szczęście, przywódcy emigracji

cyjni nie mają i nie będą mieli nic do powiedzenia w sprawie naszych granic zachodnich.

To były trzy problemy, które w głównej mierze zapoczątkowały ewolucję moich poglądów. Równocześnie śledziłem pilnie prasę krajową i ze szpalt jej przemawiały do mnie fakty o wielkich osiągnięciach kraju na polu odbudowy i rozwoju gospodarki i kultury. Na tle emigracyjnej niedoli i beznadziejnego zmagania się z upiorem przeszłości, udrapowanymi niejednokrotnie w postępowe i demokratyczne szyldy, wyrastał obraz opuszczonego przed laty przez mnie kraju. Utwierdziłem się w przekonaniu, że tam w Polsce jest moje właściwe miejsce, że niebranie udziału w tym ogólnonarodowym wysiłku jest niczym innym jak tylko wykołajaniem. Tesknota za najbliższymi, nostalgia za krajem dopełniły reszty.

Nie bez znaczenia był też rozwój sytuacji międzynarodowej, z której każdy emigrant powinien umieć wyciągnąć wnioski.

Przyszedł dzień, gdy podjąłem decyzję, wrócić do Polski.

Na miejscu opuszczonej przez mnie, pokrytej gruzami Warszawy wyrosła nowa stolica. Marszałkowska, Dzielnica Mieszkaniowa, Pałac Kultury, osiedla mieszkaniowe na Muranowie, Młynowie, Mokotowie i Pradze, wskrzeszone Stare Miasto i Nowy Świat — to wielka zaskakująca niespodzianka dla człowieka, który wraca do kraju. Czytałem o tym wprawdzie w gazetach, ale co innego czytać, a co innego zobaczyć po ulicach nowej Warszawy. Jakżeś śmieszne, groteskowe wydały się w porównaniu z tym wszelkie emigracyjne zatańczenia i utarczki politycznych bankrutów, żerujących na patriotyzmie obywateli mucojących rzesz, skazanych na ciężką walkę o kawałek chleba, na skrajną nędzę w obozach dla uchodźców.

Wśród moich dawnych znajomych w Polsce mój powrót do kraju nie wywołał większego go zdziwienia. Przyjeźli to jako fakt zupełnie naturalny. Władze polskie puściły w nie pamięć moje poprzednie postępowanie. Zawróciłem z błędnej dotychczasowej drogi. Po powrocie do kraju mam możliwość włączenia się w nurt twórczej pracy społeczeństwa polskiego, jako pełnoprawny obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

# Zjednoczenie Niemiec możliwe jest tylko na gruncie zbliżenia między NRD i NRF

## Deklaracja rządu NRD

BERLIN. W piątek, 12 bm, odbyło się posiedzenie Izby Ludowej NRD, na którym premier Otto Grotewohl złożył deklarację rządową poświęconą zagadnieniom sytuacji międzynarodowej po lipcowej konferencji szefów rządów czterech mocarstw, a w szczególności perspektywom rozwiązania problemu niemieckiego w związku z konferencją czterech ministrów spraw zagranicznych, która zbierze się w Genewie w październiku bieżącego roku.

Na wstępie premier Grotewohl scharakteryzował rezultaty genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw.

Przypominając przebieg obrad nad problemem niemieckim podczas lipcowej konferencji genewskiej, premier Grotewohl podkreślił, że z uwagi na istniejące trudności

nie można było liczyć na to, by sprawa zjednoczenia Niemiec rozwiązana została w Genewie przed kwestią bezpieczeństwa. Zacytował on przy tym oświadczenie złożone w Genewie przez przedstawiciela ZSRR, Bulganina i stwierdził, że realną drogą za proponował rząd Związku Radzieckiego.

Zasada bezwzględnego prymatu pokojowej metody rozwiązywania zagadnień spornych w drodze rokowań, która znów okazała się skuteczną w Genewie, była i pozostała je kategorię nakazem dla rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jesteśmy zdecydowani bronić tej zasady również w przyszłości. Przygotowujemy się więc do udziału w konferencji październikowej, ażeby czuć nad interesami narodu nie-

mieckiego. Stwierdzamy, że naród niemiecki domaga się wysłuchania przedstawicieli narodu niemieckiego na październikowej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Deklaracja rządu NRD ostrzegła jednak przed złudzeniami i nawołuje do trzeźwego stanowiska wobec realnych warunków. Gdy uczynimy to — głosi deklaracja — dojdzie my do następującej konkluzji: zjednoczenie Niemiec możliwe jest tylko pod warunkiem zbliżenia między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Niemiecką Republiką Federalną i tylko wtedy, jeżeli uwzględni się w pełni interesy Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej pozycję wewnętrzną i zewnętrzną. Nie może być zjednoczenia Niemiec kosztem ludu pracującego Niemieckiej Republiki Demokratycznej, kosztem jego interesów. Ludzie pracy w Niemieckiej Republice Demokratycznej nie zrezygnują nigdy z tego, co zdobyli dziesięcioletnim wysiłkiem.

Interesy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak również Niemieckiej Republiki Federalnej, można zaś uwzględnić jedynie w tym wypadku, jeżeli kwestia niemiecka zostanie rozwiązana z udziałem samych Niemców. Zadanie młutujących pokój sił na rodu niemieckiego polega na tym, by przygotować realne warunki zjednoczenia Niemiec z uwzględnieniem powstałych w obu częściach kraju stosunków społecznych i politycznych. Niemiecka Republika Demokratyczna stoi przy tym na stanowisku, że w Niemczech zachodnich należy zlać panowanie kapitału monopolistycznego i wielkich obywateli, jak zostało to ustalone przez aliantów w układzie poczdamskim i co odpowiada interesom narodu niemieckiego oraz interesom pokoju.

Omawiając warunki zjednoczenia Niemiec deklaracja stwierdza, że pierwsza ich grupa obejmuje rozległe środki złagodzenia napięcia międzynarodowego. Najważniejszym z tych środków — oświadczył premier Grotewohl — jest stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Udział obu państw niemieckich w systemie bezpieczeństwa zbiorowego w pierwszym jego etapie oraz ich współpraca nad zapewnieniem pokoju w ramach tego systemu stworzyłyby niewąt-

pliwie pomyślną atmosferę w ich wzajemnych stosunkach i przez to ułatwiłyby zjednoczenie Niemiec.

Druga grupa warunków, które należy urzeczywistnić, aby doprowadzić do zjednoczenia Niemiec — to podjęcie kroków zmierzających do bezpośredniego zbliżenia między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Niemiecką Republiką Federalną na płaszczyźnie wewnętrzniemieckiej.

Deklaracja rządu NRD określa jako wybieg wszelkie próby wyusuwanie na czoło w obecnych warunkach kwestii wyborów ogólnoniemieckich.

Po ratyfikacji paryskich układów wojennych i po uchwaleniu bońskich ustaw wojskowych — podkreśla rząd NRD — powstała nowa sytuacja, która nie pozwala na ujmowanie kwestii wyborów ogólnoniemieckich w dawny sposób. Dopiero wtedy, gdy istnieć będą gwarancje przeciwko nowej agresji imperialistów niemieckich i przeciwko wyzyskaniu wyborów do agresywnych celów — możliwe będą prawdziwie wolne wybory demokratyczne w całym Niemczech.

W dalszym ciągu deklaracja wymienia konkretne zadania, jakie stoją przed całym narodem niemieckim, i zwłaszcza przed ludnością NRD po konferencji genewskiej.

1 Wzmocnienie walki przeciwko 1 realizacji paryskich układów wojennych, niedopuszczenie do obudowy imperializmu niemieckiego.

2 Zakończenie zimnej wojny między 2 dwiema częściami Niemiec, przywrócenie normalnych, przyjaznych stosunków między Niemcami na wschodzie i zachodzie.

3 Wszechstronne rozwinięcie 3 stosunków między ludnością Niemiec wschodnich i zachodnich.

4 Wszechstronne umocnienie 4 Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej uczyni wszystko, ażeby wnieść swój wkład do pomyślnego przebiegu genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Uważa on za rzecz celową opracowanie stanowiska ogólnoniemieckiego i przedstawienie go w Genewie — wspólnie z przedstawicielami Niemiec zachodnich. Jest on jednak również gotów, jeżeli rząd boński będzie nadal zajmował swą antynarodową negatywną postawę, podjąć się samodzielnie reprezentowania interesów narodu niemieckiego w Genewie. Naród niemiecki może być przekonany, że Niemiecka Republika Demokratyczna będzie niezachwianie bronić jego sprawy.

## Z Genewy

### Uczeni obradują nad zastosowaniem radioaktywnych izotopów

(Dokończenie z 1 str.)

Uczony radziecki profesor A. L. Kursanow przedstawił konferencji referat o wykorzystaniu w ZSRR radioaktywnych izotopów w biologii i rolnictwie, który zawiera przegląd najbardziej istotnych wyników uzyskanych w ZSRR przy badaniu roślin za pomocą „atomów znaczących” oraz charakteryzuje zakres i kierunek prac naukowo-badawczych w Związku Radzieckim w tej dziedzinie.

Mineło stosunkowo niewiele czasu od chwili, kiedy laboratoria rolnicze i biologiczne zaczęły się zajmować w szerokim zakresie radioaktywnymi pierwiastkami. Jednakże już w tym krótkim okresie „atomy znaczące” pomogły ujawnić wiele nowych stron życia roślin, których poznanie pozwala bardziej właściwie zorganizować odżywianie i pielęgnację roślin uprawnych.

Prof. Kursanow opisał radzieckie badania biochemiczne za pomocą izotopów fosforu, wapnia, siarki i innych pierwiastków, wskazując na praktyczne znaczenie tych badań dla rolnictwa.

Stwierdził on, że zastosowanie izotopów przy badaniu przyswajalności przez rośliny nawozów pozwoli łatwo i ściśle rozwiązać taki ważny dla

rolnictwa problem, jak racjonalne rozmieszczenie nawozów w glebie, i może być wykorzystane do zbadania systemu korzeniowego roślin, co bywa konieczne dla właściwego zorganizowania odżywiania roślin w konkretnych warunkach miejscowych.

Zakomunikował on również, że uczeni radzieccy ujawnili za pomocą radioaktywnych izotopów nowe funkcje systemu korzeniowego roślin, polegające na tym, że system korzeniowy roślin pochłania z gleby dwutlenek węgla i przekazuje go liściom i innym zielonym częściom roślin, jak również na tym, że korzenie roślin, prócz funkcji pobierania pokarmów z gleby, spełniają również inną ważną rolę związaną z wymianą białkową całej rośliny.

Na posiedzeniu czwartkowym delegat amerykański S. Warren, dyrektor instytutu badawczego oświadczył, że badania raka omówił zastosowanie w diagnostyce lekarskiej i w lecznictwie izotopów jodu, kobaltu, fosforu itd.

11 bm. kontynuowały swe obrady trzy sekcje: fizyki, chemii, metalurgii i technologii oraz biologii i medycyny.

Głębokie zainteresowanie wywołały referaty uczonych radzieckich W. Saranowa i A. Saukowa o stosowanych w ZSRR metodach poszukiwania rud uranu i toru.

## Przegląd wydarzeń

Przecież sam fakt, że doszło do takiego spotkania, że uczeni 72 krajów wymieniają doświadczenia, które jeszcze do niedawna były skrywane, jakie po dziś dzień polityczna wymowa. Zresztą zupełnie jasno postawił sprawę sekretarz generalny ONZ, Dag Hammarskjöld, witał naukowców następującymi słowami: „Stawiane są często pytania, czy konferencja ta ma znaczenie polityczne. Z założenia jest ona niepolityczna... Niemniej jednak obrady tej konferencji będą musiały wywrzeć wpływ na ludzką pod wieloma względami i dlatego nie byłoby słusznym mówić, iż nie ma ona politycznego znaczenia”.

Genewskie spotkanie naukowców niewątpliwie przyczyni się do rozwiązania pewnych złudzeń, jakie po dziś dzień żywiłi niektórzy politycy zachodni. Tym wszystkim, którzy — biorąc marzenia za rzeczywistość — skłonni byli podawać w wątpliwość osiągnięcia ZSRR w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej, konferencja genewska otworzyła oczy.

„Rozstrzygnięcie wielkich postępów w dziedzinie wykorzystania energii atomowej w biologii” — pisze angielski „Daily Telegraph”. „Związek Radziecki dokonał większych postępów w dziedzinie badań atomowych, niż przypuszczano” — pisze amerykański „New York Herald Tribune”. „Są poważne powody, by przypuszczać, że era atomowa nastanie w Związku Radzieckim dość szybko” — pisze duński dziennik „Berlingske Aftenavis”.

Znany uczyony szwajcarski nazwał obradującą obecnie w Genewie konferencję „konferencją nadziei”. Rozszerzmy to pojęcie. Można bowiem śmiało powiedzieć, że cały świat przeżywa w chwili obecnej godziny wielkiej nadziei. Nadziei na to, że wkroczyliśmy w okres, w którym rokowania, szersze i rzeczowe, nacechowane dążeniem do osiągnięcia porozumienia, zastąpią dyktat i pogroźki wojenne. Nadziei

na to, że wejdziemy zdecydowanie w okres pokojowego współzawodnictwa w walce o to, by jak najlepiej, jak najbardziej i jak najradziej żyło się ludziom ery atomowej.

Te nadzieje znajdujące całkiem realne podstawy w faktach, nie mogą jednak przesłonić nam pewnych wydarzeń, których się zresztą można było spodziewać, a które świadczą o aktywizowaniu się sił wrogich pokojowi.

Wśród nich na czoło wysuwa się postać dobrze znanego opinii publicznej Li Syn Mana. Przy akompaniamencie jego pogróżek o nowym „marszu na północ” i za jego podżeganiem, bandy uzbrojonych bandytów dokonały szereg napadów na członków i na lokale Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych. Sam Li Syn Man posunął się w swej bezczelności do wystosowania „ultimatum”, domagającego się opuszczenia Korei południowej przez Komisję Państw Neutralnych.

Awanturnicze występy Li Syn Mana spotkały się z powszechnym oburzeniem w świecie. Minister Dulles, uznając za właściwe stwierdzić, że Stany Zjednoczone nie mogą aprobować stosowanych przez Li Syn Mana metod. Potępił je również rząd angielski.

Ostatnio politycy Li Syn Mana roz jeszcze ukazują całą aktualność problemów azjatyckich. Dowodem, jak pozytywnie byłoby omówienie tych spraw przez wielkie mocarstwa i wszystkie bezstronnie zainteresowane państwa. Dlatego też opinia publiczna z pełnym uzasadnieniem witała wiadomość o obywatelskiej propozycji zwołania konferencji, która omówiłaby sprawy Dalekiego Wschodu i szukałaby pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej.

27 października spotkała się w Genewie międzynarodowa sprawa zagranicznych czterech mocarstw. Jak wynika z dyktandów szefów rządów czterech mocarstw, nie była ona omawiająca problemów dalekowschodnich. A przecież problemy te są niemieł aktualne i niemieł ważne niż problemy europejskie. Wiemy bowiem dobrze, że nie może być mowy o rzeczywistym utrwaleniu pokoju w świecie, dopóki nie będą rozwiązane sporne problemy na kontynencie azjatyckim. Dlatego też opinia publiczna, z radością witając ustalenie daty genewskiego spotkania, nie ustanie w wysiłkach, donosi nie doprowadzi do Genewy poświęconej problemom dalekowschodnim.

TADEUSZ GUMOWSKI

LUDZIE interesujący się wielką polityką międzynarodową, pilnie śledzący wydarzenia na arenie światowej, nie mają powodów do narzekania. Nie zdążyli jeszcze ochłonąć po wrażeniach z obrad genewskiej konferencji szefów rządów czterech mocarstw, a już nastąpiły nowe doniosłe wydarzenia. Mam na myśli genewską konferencję w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej — konferencję, na której 1260 ludzi, pracownie uczonych, reprezentujących 72 kraje, wymienia swoje doświadczenia, dzieli się swą wiedzą o atomie, omawia rolę, jaką może i powinna odegrać energia atomowa w najbliższych dziesięcioleciach. Czy tego rodzaju konferencja byłaby do pomyślenia jeszcze przed rokiem? Odpowiedzią na to pytanie jest głos francuskiego dziennika „Aurore”, który pisze: „Rozmowy uczonych, należących do krajów, które niedawno jeszcze wysyłały na szubienicę każdego, kto zdradziłby „tajemnicę atomową”, jeszcze bardziej niż wymiana zdań między szefami rządów świadczą o zmianach, jakie zaszły w świecie”. A czy byłoby do pomyślenia wysuwanie na marginesie rozmów chińsko-amerykańskich sugestie poważnej części prasy na temat ewentualnego spotkania Czou En-lai — Dulles lub nawet Mao Tse-tung — Eisenhower? Czy byłoby do pomyślenia takie obrady, jakie toczyły się ostatnio w Kopenhadze, gdzie uczeni-astronauzi różnych krajów rozważali możliwości współpracy dotyczącej wypuszczenia w przestrzeń sztucznego satelity Ziemi? Czy byłoby do pomyślenia zapowiedziane wizyty w Moskwie francuskich mężów stanu, Faure'a i Pinay'a, premiera rządu egipskiego — Nassera, wizyta w Londynie Bulganina i Chruszczowa?

Wszystkie te wydarzenia są przejawem nowego klimatu w stosunkach międzynarodowych, nowej atmosfery w świecie. Radują one ludzi we wszystkich krajach. Radują, gdyż ludzie zdają sobie dobrze sprawę, że mnożące się kontakty służą zbliżeniu narodów, że wzajemne poznawanie się prowadzi do wzajemnego zaufania, a to jest jednym z podstawowych warunków utrwalenia pokoju w świecie.

W przeddzień genewskiego spotkania naukowców nie brak było głosów, że genewske obrady będą miały charakter czysto naukowy, że wszelka polityka będzie z obrad wyeliminowana. Trudno było pogodzić się z tym zdaniem.

# Rada narodowa to nie tylko prezydium

Uplynie już 8 miesięcy od wyborów do rad narodowych. Do terenowych organów władzy weszło tysiące nowych ludzi, którzy ucząc się trudnej sztuki rządzenia, kierują sprawami swego terenu. Nowe rady narodowe podniosły aurytety organów władzy terenowej i na ogół sprawnie załatwiają postulaty i bolączki mieszkańców.

Uległo też poprawie kierownictwo polityczne radami ze strony instancji partyjnych, coraz mniej jest wypadków dyrygowania i komendowania prezydiami i pracującymi tam towarzyszami.

Wpłynęła na to lepsza znajomość spraw rad narodowych. Goraz częściej dla omówienia najważniejszych spraw wprowadza się wspólne posiedzenia egzekutywu KP i prezydium PRN, jak to ma miejsce np. w Świdwinie.

Niemniej jednak w politycznym kierownictwie przez instancje partyjne radami narodowymi widać wyraźne zawężenie problematyki do pracy samego prezydium. Zapomina się, że stanowi ono tylko organ wykonawczy i administracyjny.

Zadanie rad narodowych polega na tym, że — jak mówi art. 38 Konstytucji — „rady narodowe umacniają więź władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, przyciągając coraz szerzej rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu państwem”.

Nie można należeć kierować pracą rady narodowej gubiąc z pola widzenia polityczną treść ich działalności. Nie spełni nigdy właściwie swej roli prezydium gubiąc w swej codziennej, praktycznej, gospodarczej i administracyjnej pracy polityczny cel. Pamiętać należy, że każda akcja gospodarcza rad narodowych i codzienna działalność prezydium musi sprzyjać zacieśnianiu

pracy radnych oraz komisji rozkładają najczęściej bezradnie ręce wymiagając się stereotypowym stwierdzeniem, że „radni są mało aktywni” itd. Tymczasem praktyka pokazuje, że praca radnych zależy w pierwszym rzędzie od prezydium. Czy można dziwić się, że słabo pracują komisje w Ślupsku lub Miastku, skoro wnioski komisji są tam z reguły nie załatwiane, bo nie czyta się nawet protokołów kontroli dokonywanych przez radnych? Tak samo przyczyn anemicznej nierzadko dyskusji na sesjach szukać należy w niezatławianiu konkretnie i terminowo zapytań i interpelacji radnych.

Niektóre prezydya wypracowały już dobre formy pracy z radnymi. Należą do nich prezydya PRN w Drawsku, Złotowie, Wałczu. Na dobrej drodze jest Świdwin. Wnioski i interpelacje radnych są tam sprawnie załatwiane. Członkowie komisji są zapraszani na posiedzenia prezydium, gdy omawiane są sprawy tego resortu, którego pracą zajmuje się komisja.

Dużą rolę w przegotowaniu sesji odgrywa wcześniejsze powiadomienie radnego, jakie sprawy będą przedmiotem obrad i przestanie mu też referatu, by mógł zebrać na ten temat uwagi ze swego terenu i naradzić się z wyborcami. Ważny jest osobisty kontakt członków prezydium z radnymi, odwiedzanie ich w miejscu zamieszkania w czasie wyjazdów służbowych. Do dobre rezultaty daje organizowanie narad przedsesyjnych z radnymi. Wszystkie te dobre metody pracy prezydium z radami winien upowszechnić Wydział Organizacyjny Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Dużą winę za braki prezydium w pracy z radnymi ponoszą sekretarze prezydium. Odpowiadają oni bezpośrednio za pracę masowo-polityczną rady, a więc i za pracę prezydium z radnymi, komisjami itp. Tymczasem sekretarze prezydium pracują z komisjami, radnymi, utrzymanie i zacieśnianie więzi z ludnością pozostawiają referatom i oddziałom organizacyjnym. Do dnia dzisiejszego na posiedzeniach niektórych komisji MRN i PRN w Ślupsku, PRN w Świdwinie, nie było ani razu sekretarza prezydium. Podobnie jest zresztą w innych powiatach. Na to, że pracę z radnymi pozostawiono referatom, wskazuje przykład Miastka. Komisja gospodarki komunalnej na swoim posiedzeniu w dniu 22 maja postawiła szereg wniosków. Referentka PRN wypisała je i przekazała do rozpatrzenia na posiedzenie prezydium. Prezydium jednak odrzuciło te wnioski uznając je za nieistotne z bardzo zresztą formalnych przyczyn. I tak np. nie zatwierdzono wniosku komisji w Dretyniu, gdyż... był skierowany do wydziału gospodarki komunalnej, a nie do gromadzkiej rady narodowej. Przewodniczący prezydium polecił referentce obsługującej prezydium, aby przekazała decyzję odrzucenia wniosków referentce obsługującej komisję w celu zawiadomienia o tym radnych. Ale nikt z członków prezydium nie znalazł czasu, by przyjechać na następną zebranie, porozmawiać z członkami komisji i wyjaśnić przyczyny niezatwierdzenia wniosków. Nikomu też nie przyszło do głowy, aby po prostu skierować ten wniosek do właściwej instancji, a więc do

GRN. Czyż to nie jest dowodem biurokratyzmu?

Charakterystyczne jest również, że żadne prezydium w naszym województwie nie analizowało dotychczas pracy sekretarza prezydium i wydziału organizacyjnego. Nie stanowi tu również wyjątku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie.

Nie zajmują się tymi sprawami sesje rad narodowych. A gdy raz na kwartał zatwierdzony jest plan pracy rady i komisji stawia się go w ostatnim punkcie porządku dziennego i zatwierdza zwykle bez dyskusji. A jest przecież o czym mówić — czyż nie ma radnych i komisji, które źle pracują? Zatwierdzając nowy plan pracy komisji należy omówić wykonanie poprzedniego. Słusznie zwrócił uwagę radny ob. Jasiński na sesji PRN w Świdwinie, gdy postawiono wniosek odwołania radnej Zimoch z funkcji przewodniczącej komisji handlu na skutek niewywiązywania się z tej funkcji. Jej powinni być o tym powiadomieni wyborcy, a ona sama złożyć wyjaśnienie.

Dyskusję o pracy radnych powinni inicjować na sesjach przede wszystkim radni — członkowie partii.

Zagadnieniem pracy radnych, ich więzi z ludnością, właściwym załatwianiem wniosków i interpelacji radnych powinny się zajmować zespoły partyjne w radach narodowych. Są one głównym ogniwem w pracy instancji partyjnej z radami. Dlatego też praca zespołów partyjnych obok całokształtu działalności masowo-politycznej rad narodowych winna stać w centrum uwagi egzekutywu KP i KM.

T. SOKOŁOWSKI

## Sprzęt zboża...



W gospodarstwie PGR Bródno przeprowadza się sprzęt żyta przy pomocy snopowięzalek. (CAF - fot. Pleńkowski)

## ...pierwsze dostawy



Chłop z gromady Opatów — Józef Oganiacz przywiózł zboże na punkt skupu. (CAF - fot. Saka)

**N**IECODZIENNYM wydarzeniem w życiu kulturalnym Koszalin był przyjazd Zespołu Sceny Operowej Państwowej Opery w Warszawie, który wystawił na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury dwie opery włoskich kompozytorów — Giuseppe Verdiego „Rigoletto” i „Pajace” Ruggiero Leoncavalla. O wielkim zapotrzebowaniu naszego społeczeństwa na pełnospektaklowe przedstawienia operowe świadczyło przepełnienie jakże zauważać można było na wszystkich przedstawieniach tego zespołu. Osobliście byłem nieestety, tylko na „Pajacach”, ponieważ z powodu nagłej niedyspozycji jednego z wykonawców zastąpiono nim odpowiedzialnego na poniedziałek „Rigoletto”.

Twórca „Pajaców”, Ruggiero Leoncavallo działał na przełomie XIX/XX w. Z szeregu jego oper największe powodzenie osiągnęły „Cyganki” i „Pajace”. Do sukcesu jakie zdobyły obydwie dzieła, a przede wszystkim „Pajace”, przyczyniło się obok wspaniałej muzyki także i doskonale libretto (treść słowna opery), którego autorem jest sam kompozytor.

Leoncavallo jest przedstawicielem weryzmu włoskiego. Ścisłej mówiąc jest on jednym z twórców tego kierunku twórczości operowej, cechującego się skrajnym realizmem, noszącym wprost pewne cechy naturalistyczne, bo wykorzystującego bez żadnego retuszu najbardziej brutalne sceny z życia ludzkiego. Widzimy to także w „Pajacach”, których akcja toczy się w Wioszech, a fabuła treść słowna wykorzystuje miłość młodej aktorki Neddy, żony starszego już wklekłego dyrektora wędrownego trupy komediantów Canio, do młodego właściciela Silvia. Zazdrośny do szaleństwa o żonę Canio — odtwarzający w zespole rolę pajaca — dowładuje się za pośrednictwem jednego z członków zespołu, garbatego Tonio, o zamiarze ucieczki kochanków. Dowładuje się o tym też przed rozpoczęciem przedstawienia i człowiek ten w najtragiczniejszym momencie swego życia musi przybrać maskę błazna, wyjść na scenę i grać rolę pajaca, podburzającego publiczność do śmiechu. W pewnym jednak momencie pajac zapomina się i zamiast grać dalej komedię, żąda od żony, by wyjawiała mu nazwisko ko-

chanka, a gdy ta odmawia rzuca się na nią i przebiega nożem. Ginie tak Silvio usiłujący ratować kochankę. Słowa „komedia skończona”, wyrażone przez pajaca kończą się treść słowna opery.

Muzyka „Pajaców” o dużym ładunku dramatycznym i pełna emocjonalnego napięcia posługuje się także rytmem ludowym. Krótka, lecz jakże przejmująca, a zarazem piękna aria pajaca z końca pierwszego aktu, stanowi kulminacyjny punkt napięcia dramatycznego opery. Wypowiada w niej

niespodziankę. Nareszcie społeczeństwo koszalińskie miało możliwość usłyszeć operę z prawdziwego zdarzenia. Nie sztucznie stworzonej opero-montaż, w którym dekoracje, kostiumy, a także sceniczny i brzmienie orkiestry trzeba było sobie wyobrazić na podstawie słów i muzyki, lecz prawdziwą operę, z wszystkimi jej elementami składowymi, pozwalającymi zdefiniować ją jako syntezę wszystkich sztuk.

Operę przygotował muzycznie oraz dyryguje Jerzy Fotygo Kilkunastoosobowy zespół orkiestrowy (z fortepianem) wywiązał się ze swego zadania doskonale. Szczególnie dobrze wykonała orkiestra wstęp — intermezzo do drugiego aktu, zagrany idealnie czysto i nastrojowo. Podobnie chór chociaż ograniczony bardzo liczebnie (głosy męskie patrójnie, a żeńskie tylko podwójnie obsadzone) nie ustępował w niczym orkiestrze. Najlepszym tego dowodem była scena chóralna z I-go aktu, oparta na rytmie tańca ludowego, którą chór wykonał bardzo muzykalnie i z odpowiednią interpretacją dynamiczną. Gdyby można było jeszcze przytłumić nieco solistyczne tendencje sopranów, chór byłby wtedy bez żadnych zastrzeżeń.

Z solistów na pierwszym miejscu wymienić należy Jerzego Kłodzińskiego (Silvio), dysponującego świetnym i pełnym barytonem. Może jeszcze aktorska gra jego nie jest „zapięta na ostatni guzik”. Np. można by dyskusja o ustawieniu bardziej rozbudowanych dekoracji i wprowadzeniu liczebniejszego chóru nie może być mową. Miejsca przeznaczone dla orkiestry z reguły są tak szczupłe, że kilkunasobowy zespół muzyczny siedzi wprost sobie na plecach itd. Jeżeli do damy do tego fakt, że życie w prowincjonalnych hotelach, oraz dalekie przetrzyty zespołów nie wpływało do dalszo na kondycję głosową śpiewaków, otrzymamy już ogólny obraz warunków pracy amibitnego zespołu warszawskiego.

Biorąc pod uwagę te trudności musimy powiedzieć sobie, że zarówno poziom wykonania jak i sama koncepcja dzieła, sprawili nam goście miłą

i w związku z tym przy stosunkowo ładnym wykonaniu serenady — (za sceną), dramatyczna aria z I-go aktu posiadała nieco za mało wyrazu dramatycznego i blasi... Świętą grą aktorską wyróżnił się Janusz Herbich (baryton), występujący w roli Tonio, a partię Beppę, czwartego członka zespołu solistów śpiewał Jerzy Kozubski (tenor charakterystyczny). Inscenizacja i reżyseria oraz dekoracje — dostosowane do warunków scenicznych.

Na zakończenie artykułu chciałbym odpowiedzieć jednemu ze słuchaczy poniedziałkowego przedstawienia, który w przerwie głośno wyrażał niezadowolone walenie z powodu rzekomo niskiego poziomu artystycznego, szczupłej obsady itd. Malkontent ów twierdził, że widział „Pajace” wystawiane przed wojną, adle sam zespół orkiestrowy liczył 120 osób, a przedstawienie zespołu warszawskiego nazwał szmيرًا.

Nie jestem stercem, lecz chodząc do opery już przed wojną i nie przy pominiam sobie, by jakkolwiek operę w Polsce dysponowała tak licznym zespołem muzycznym. Pamiętam natomiast bardzo dobrze, że w żadnym polskim teatrze operowym sezon nie trwał przez cały rok (jak to ma miejsce we wszystkich operach w Polsce Ludowej). Nieliczne teatry operowe czynne były tylko przez kilka miesięcy sezonowych i pomimo to świetnie przeważnie pustkami, a artyści Opery Warszawskiej chcąc zarobić zarobili przez siebie planadze musieli uciekać się nawet do stralki. O zorganizowaniu opery obywatelskiej, która by zaspokalała potrzebę kulturalną ówczesnych nie posiadających własnych teatrów operowych, wówczas nikomu się nawet nie śniło. Jakże inaczej jest dziś. Rzecz jasna, że scena obywatelska nie może się równać ze sceną operową, poznaj ją, lecz to wynika z przyczyn podanych już na wstępie artykułu. Uważam, że sprawa jest zupełnie jasna i zrozumiała, a obecna polityka kulturalna służyła i w realizowaniu jej nie przeszkodzi nawet niezasadniona krytyka malkontentów w myśli przystojna — „psy szczekają, karawana idzie dalej”.

mgr. CZESŁAW SIKORSKI

## »Pajace« i »Rigoletto« na scenie WDK w Koszalinie

# Zagladnijcie za żywoptot

Przy ul. Zwycięstwa w Koszalinie znajduje się przedszkole zakładowe Prez. Woj. RN. Działanie przedszkola jest ogrodzone siatką i żywopłotem, a za nim... zarosła chwastów i pokrzyw, tu i ówdzie rozsypane śmieci. Obrządo dopełniają leżące w wielu miejscach glazy.

W sierpniu przedszkole jest nie czynne. Z budynku i dziedzińca korzystają wprowadzić dzieci z innych przedszkoli, ale mimo to

można by ten okres wykorzystać na uporządkowanie terenu.

W tym samym budynku na piętrze mieści się żłobek. Mimo że stosunkowo niedawno był tu remont, ze ścian opada tynk, w podłogach są dziury, a balustrada na balkonach ledwo się trzyma.

Szanowni ojcowie miasta. Zagladnijcie za żywoptot.

(rewa)

# CO, gdzie, kiedy?

**WYSTAWA**

W WDK czynna jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków, od godziny 12 do 18 wystawa malarstwa, grafiki i architektury wóstrz ZPAF - grupy koszalińskiej.

**RADIO**

**PROGRAM I**  
na dzień 14 sierpnia 1955 r. (niedziela)

Program dnia: 5.53, 15.00. Wiad.: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muzyka na dzień dobry. 6.30 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.25 Od melodii do melodii. 7.30 Sportowy wieczór na start. 8.00 Wieść tańczy i śpiewa. 8.15 E. Fischer: Suita. Na południe od Alp. 8.30 Muzyka operetkowa. 9.00 Odpowiedź Fall 19. 9.12 Śpiewa zespół „Śląsk”. 9.32 Beethoven: Sonata g-dur op. 31 nr 1. 10.00 Festiwalowa estrada muzyczna. 11.00 Koncert żywek. 12.04 Przerwa. 13.10 Fog. oświatowa. 13.25 Melodie do tańca. 14.05 Aud. dla wsi. 15.00 Na fall humoru i satyry. 15.30 „Na pięćdziesiąt”. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „O krasnoludkach i staroście Marysi”. baśń muzyczna dla dzieci. 17.05 Muzyka rozrywkowa. 17.28 Polskie utwory na orkiestrę symfoniczną. 18.00 Festiwalowa estrada muzyczna. 19.20 „Uratowany honor i spowiedź bankrotu” - humorystka O. Henry'ego. 20.20 Piosenki radzieckie. 20.30 Transmisja z uroczystości zamknięcia V światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. 21.00 Polskie melodie rozrywkowe. 22.30 „Słynni wirtuozi”. - Gaspar Cassado. 23.50 Ork. taneczna pod dyr. J. Cajmera.

**KINO**

KOSZALIN - „Nowa Huta”  
„Dzień wieczór gramy”; godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia”  
„Skarby sultana”. Kino-Teatr WDK  
„Mały uciekinier”; g. 17.30 i 19.30.  
SŁUPSK - „Polonia”  
„Rio Escondido”. „I Maj”  
„Achtung Banditen”. BIAŁOGARD -  
„Pierwszy po Bogu”. SZCZECIN -  
„Pokołnienie”. WALCZ -  
„Macłowska”. USTKA - „Głos przeznaczenia”. ŚLAWNO - „Neapolitańczyk w Mediolanie”. DARELOWO - „Próba wierności”. BYTÓW - „Urok szatana”. CZĘCHOW - „Fort Eureka”. ZIÓTÓW - „Młodziwość Kreczyskiego”. JASTROWIE - „Godziny nadziei”. ŚWIDWIN - „Okrutne morze”. ZŁOCIENIEC - „Niebezpieczne ścieżki”. DRAWSKO - „Jutro będzie za późno”. CZAPLINEK - „Natchnienie”. POLCZYN-ZDRÓJ - „Porucznik Rakociego”.

C-4-56 Nr zam. 192

# OGŁOSZENIA

Dnia 11 sierpnia 1955 r. zmarł po krótkich, a ciężkich cierpieniach, w wieku 18 lat

**JAN SZUSTKIEWICZ**

W zmarłym tracimy wzorowego pracownika i dobrego koleżę.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 11 sierpnia 1955 roku w Koszalinie.

Dyrekcja i Podstawowa Organizacja Partyjna Rada Zakładowa i ZMP Koszalińskich Zakładów Mięsnych

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Męskiej w Wależu ogłasza dodatkowe zapisy do klas pierwszych na rok szkolny 1955/56 na następujące specjalności: 1. Błacharza naczyniowego. 2. Słusza uniwersalnego. 3. Tokarza.

W podaniu wyszczególnić należy wybraną specjalność. Do podania dołączyć życiorys, metrykę urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, zaświadczenie o stanie majątkowym, świadectwo lekarskie i opinie kierownika szkoły. Do klas pierwszych mogą zgłaszać się kandydaci w wieku od 14-16 lat. Nauka trwa dwa lata. Zamiejscowi mają zapewnione miejsca w internacie. Młodzież może ubiegać się o stypendium, które pokryje całkowicie lub częściowo koszty utrzymania w internacie.

K-313-0

# XII DZIEŃ MISM

# Sześć złotych medali polskich pięściarzy Schur zwycięża w wyścigu kolarskim

**BOKS**

Walki finałowe bokserskich mistrzostw II MISM przyniosły następujące rezultaty:

W wadze muszej tytuł mistrza i złoty medal zdobył walkowerem Dobrescu (Rumunia), ponieważ Kaladzew (ZSRR) został niedopuszczony do walki przez lekarza.

Spotkanie w wadze koguciej między Sielczakiem (Polska) i Schulzem (NRD) zakończyło się nieznacznym zwycięstwem Polaka stosunkiem głosów 3:2.

W wadze piórkowej złoty medal dla Polski zdobył Brychlik, który po zwycięskiej pokonał zawodnika Egiptu Shkweera.

Trzeci zwycięstwo dla Polaka odniósł w wadze lekkiej, po ładnej i żywej walce z Niemcem, który pokonał zawodnika radzieckiego Golu-bienko.

W wadze lekko-pośredniej Milewski (Polska) i Bojarszynow (ZSRR) stoczyli niezwykle zaciekły i emocjonujący pojedynek. Zwyciężył stosunkiem głosów 3:2 Bojarszynow.

W wadze półśredniej duży sukces odniósł młody pięściarz polski Walasek, który pokonał jednogłośnie Rumuna Linca.

Pląty złoty medal dla Polski w wadze lekkośredniej zdobył Czajceki, który pokonał jednogłośnie na punkty Karpowa (ZSRR).

W wadze średniej złoty medal dla Egiptu zdobył Gilady. Egipcjanin zwyciężył jednogłośnie na punkty Lasotę (ZSRR).

W wadze półciężkiej tytuł mistrza II MISM zdobył Wojciechowski (Polska), który pokonał stosunkiem głosów 4:1 Zacharia (Rumunia).

Tytuł mistrza w wadze ciężkiej zdobył młody radziecki pięściarz Juszenas, wygrywając jednogłośnie na punkty z Pietroniem (Polska).

1. ZSRR	- 3 pkt.	189:147
2. Bułgaria	- 2 pkt.	178:165
3. CSR	- 2 pkt.	168:164
4. Polska	- 0 pkt.	149:184

1. NRD	11:1	108:24
2. Rumunia	10:2	77:34
3. Polska	8:4	77:39
4. CSU	7:3	53:29
5. Austria	4:8	47:66
6. Dania	2:10	27:104
7. Belgia	0:12	32:125

### LUCZNICTWO

11 bm. łuczniczki zakończyły trójboj krótkodystansowy w konkurencji kobiet i mężczyzn. Pierwsze miejsce w trójboju kobiet zajęła Wiśniowska (Polska), która wynikiem 1394 pkt. ustanowiła rekord Polski. Wiśniowska zajęła pierwsze miejsce na wszystkich dystansach (50 m, 35 i 25 m). Rekordy Polski Wiśniowska ustanowiła również w strzelaniu na 50 m - 466 pkt. i na 25 m - 481 pkt.

Zespołowo pierwsze miejsce zajęła Polska 3925 pkt. (rekord Polski), 2) CSR - 3757 pkt. 3) Szwecja - 3302 pkt.

W konkurencji mężczyzn w trójboju pierwsze miejsce zajął Olsson (Szwecja) - 1474 pkt.

Zespołowo zwyciężyła Szwecja - 4226 pkt. 2) CSR - 4078 pkt. 3) Polska - 3815 pkt.

### PIŁKA RĘCZNA

W spotkaniu kobiet, które było jednym z najsłabszych w całym turnieju kobiecej reprezentacji Rumunii pokonała Polskę 1:0 (0:0). Węgry pokonały NRD 8:4 (3:1).

### SIATKÓWKA

W decydującym o zajęciu drugiego miejsca spotkaniu w siatkówce kobiet mistrz Europy, drużyna CSR pokonała po zwycięskiej pleciometrowej walce Polskę 3:2 (10:15, 15:3, 13:15, 15:13, 15:9).

W ostatnim spotkaniu drużyna Chin pokonała Austrię 3:0 (15:0, 15:2, 13:5).

### TABELA

1. ZSRR	- 3 pkt.	189:151
2. Polska	- 1 pkt.	168:168
3. Bułgaria	- 1 pkt.	165:189
4. Rumunia	- 1 pkt.	156:168

Dalsze miejsca: 5) Chiny, 6) Egipt, 7) CSR, 8) Finlandia, 9) NRD i 10) Szwajcaria.

Dalsze miejsca w tabeli turniejowej w koszykówce kobiet: 5) Chiny, 6) Szwajcaria, 7) NRD, 8) Finlandia, 9) Liban.

### TABELA

1. ZSRR	- 7:0	(21:5)
2. CSR	- 6:1	(19:6)
3. Rumunia	- 5:3	(18:11)
4. Polska	- 4:3	(17:9)
5. Korea	- 3:4	(11:12)
6. Chiny	- 2:5	(7:18)
7. NRD	- 1:6	(4:18)
8. Austria	- 0:7	(0:31)

### KOLARSTWO

180-kilometrowy wyścig kolarski rozegrany na trasie zamkniętej zakończył sukcesem zwycięzca VIII Wyścigu Pokoju reprezentanta Niemieckiej Republiki Demokratycznej - Schura, który uzyskał czas - 4:54.13.

Drugie miejsce i srebrny medal zdobył Hadarck (Polska) przed Robest (Belgia).

4. King (Anglia)  
5. Zabel (NRD)  
6. Wierszyni (ZSRR)  
7. Wlechowski (Polska)  
8. Brittain (Anglia)  
9. Kocev (Bułgaria)  
10. Dieleman (Belgia) - wszyscy w jednakowym czasie - 4:54.15.

16. Grabowski (Polska) - 5:02.97  
20. Komniewski (Polska) - 5:02.08.

### TABELA

1. Rumunia	- 8:0	23:2
2. Węgry	- 6:2	28:12
3. NRD	- 4:4	29:17
4. Polska	- 2:5	17:16
5. Dania	- 0:8	4:63

### TABELA

1. CSR	3:0	15:2
2. Polska	4:1	13:6
3. Bułgaria	3:3	11:9
4. Rumunia	2:3	10:9
5. Chiny	1:4	8:13
6. Włochy	0:5	1:16

# Pod znakiem boks i roweru (Od naszego specjalnego wysłannika)

Tak jak w pierwszym tygodniu II MISM lekkoatletyka, tak w drugim boks i piłka nożna były najslabiejzymi magnesami ścigającymi na stadionach miłośników sportu ze stolicy i przybyłych tu z całej Polski.

W ostatnich dniach Jarzysk najważniejszymi wydarzeniami stały się finały turnieju pięściarskiego i wyścig kolarski o indywidualne mistrzostwo II MISM.

Został on rozegrany w obwodzie zamkniętym na ulicach Warszawy. Trasa o długości 100 km była dość trudna, a fakt że wyścig rozegrany został w południe, w czasie dużego upału, powiększał jeszcze trudność, z którymi musieli walczyć kolarze.

Niedługo po starcie uciekają Wlechowski i Kocev i prowadzą przez duży czas, ale ponieważ tempo stopniowo spada, do nich dobiega coraz to nowi kolarze. Wkrótce czołówka składa się z samych asów z Schurem, Brittainem, Wierszyninem, Kingiem i Robestem na czele. Jada też w niej dwaj Polacy Hadasik i Wlechowski. Dwaj pozostali: Komniewski i Grabowski nie wytrzymują tempa i pozostają w tyle. Wprawdzie Elsk próbował amblicie dobieść czołówkę, ale po kilku okrążeniach samolotnie jączy, musi zrezygnować i do samej meły będzie już jechał w drugiej grupie.

Na półmetku przeciętna szybkość wyścigu wynosi 37,7 km na godzinę. Na ostatnich kilometry czołówka pilnuje się nawzajem i próby ucieczek są natychmiast likwidowane. Na meły wpada zwarta grupa, a na ostatnich metrach najszybszy jest Schur, który wygrywa o pół koła przed Hadasikiem i Robestem (Belgia). Wlechowski był 7 a pozostali dwaj Polacy przyjechali w drugiej grupie.

Nast kolarze spisał się więc zupełnie dobrze, biorąc pod uwagę, fakt, że nie była to przebieżka nasza najlepsza czołówka. Za ambicję, wytrwałość i duże umiejętności wykazane w walce z bardzo dobrymi kolarzami kilkunastu państw, należą się im słowa uznania.

— Przez kilka dni z rzędu, nie pamiętam już jak długo, może pięć, może siedem, bo w tym okresie zupełnie straciłem rachunek czasu, policjanci pilnowali, bym się nie zaciemniał nawet na godzinie.

— Mrozy jechał, po co ci spać... Chodź lepiej „na dziewczynki”... Marynarze są śluzi, nie powinni dużo spać... — Inwalid z periwidła, „leś system, w połączeniu z wielkimi upałami, brakiem możliwego jedzenia i świadomością, że jestem bezsilny w niewoli, bardzo ciężko było znieść. Teraz często boli mnie głowa, mam jakieś dziwne zawroty... — poskarżył się już ciszej.

— Co dostawiacie do jedzenia? — Z odpowiedzią pospieszył Grzeńkiewicz. Jako ochmistrz był w tej dziedzinie najbadaziej kompetentny.

— Początkowo przez pierwsze dwa miesiące było jeszcze jako tako, bo mieliśmy zapasy ze statku. Ale później w niejasny sposób prowiant się „wyczerpał” — jak stwierdził czang kaiszkowcy, którzy się nim „opiekowali”. Jasne jest, że powędrował on do ich żołądków, lub na czarny rynek, gdyż jak sobie obliczyłem z zapasów tych możliwości żyć cały rok.

Później zaczął się głód. Dostawaliśmy skąpe porcje „przysmaków” chińskiej kuchni, na które składowały się: garstka ryżu, który tam traktuje się jak u nas ziemniaki, suszona ryba lub wodnista zupka. Zartawaliśmy kiedyś, że właściwie głodówki nie wpływały wcale na zmianę naszej sytuacji aprowizacyjnej, gdyż

# Niedzielny program piłkarzy

W Koszalinie zobaczymy jutro ciekawy mecz piłkarzy o mistrzostwo III ligi pomiędzy miejscową Gwardią o LZS Karłino.

Warto przypomnieć, że pierwsze spotkanie wgrał LZS-cy 3:1.

Szczecińska Sporna wystąpi w Gdańsku, przeciw tamtejszej Gwardii.

W Warszawie spotykają się Kolarz Białogard-Budowlani Człuchów, LZS Słupsk-Sparta Drawsko, Kolarz Szczeciński-Orzeł Wałcz, Sparta Ziódów-LZS Graple.



— Marni to żołnierze — śmieje się znów pogodnie Jasio Nowak. — Posłuchaj, jaki zdarzył mi się dziwny wypadek. Jakby całkowicie wyjęty z jakiegoś farsy lub melodramatu... Pod eskortą dwóch oficerów czangkajskich szedłem przez miasto na przesłuchanie. Oficerowie byli zdaje się w randze kapitanów, bo musiał wiedzieć, że nigdy nie stykałem się z nimi bliżej szeregowi lub niżsi oficerowie. Widać piraci cenili nas bardzo wysoko... A więc idę u-

— Przez kilka dni z rzędu, nie pamiętam już jak długo, może pięć, może siedem, bo w tym okresie zupełnie straciłem rachunek czasu, policjanci pilnowali, bym się nie zaciemniał nawet na godzinie.

— Mrozy jechał, po co ci spać... Chodź lepiej „na dziewczynki”... Marynarze są śluzi, nie powinni dużo spać... — Inwalid z periwidła, „leś system, w połączeniu z wielkimi upałami, brakiem możliwego jedzenia i świadomością, że jestem bezsilny w niewoli, bardzo ciężko było znieść. Teraz często boli mnie głowa, mam jakieś dziwne zawroty... — poskarżył się już ciszej.

— Co dostawiacie do jedzenia? — Z odpowiedzią pospieszył Grzeńkiewicz. Jako ochmistrz był w tej dziedzinie najbadaziej kompetentny.

— Początkowo przez pierwsze dwa miesiące było jeszcze jako tako, bo mieliśmy zapasy ze statku. Ale później w niejasny sposób prowiant się „wyczerpał” — jak stwierdził czang kaiszkowcy, którzy się nim „opiekowali”. Jasne jest, że powędrował on do ich żołądków, lub na czarny rynek, gdyż jak sobie obliczyłem z zapasów tych możliwości żyć cały rok.

Później zaczął się głód. Dostawaliśmy skąpe porcje „przysmaków” chińskiej kuchni, na które składowały się: garstka ryżu, który tam traktuje się jak u nas ziemniaki, suszona ryba lub wodnista zupka. Zartawaliśmy kiedyś, że właściwie głodówki nie wpływały wcale na zmianę naszej sytuacji aprowizacyjnej, gdyż

# WIEŚLAW ANDRZEJEWSKI ROK w niewoli u Japończyków

Musza oszczędzać. A na co — to widać od razu, gdy człowiek rozejrzy się po porcie Kao-Hsiung. Okoliczne wzgórza najezone są lufami artylerii. W porcie stoi masa barek desantowych i mniejszych jednostek wojennych. Nad miastem krąży samoloty wojskowe, wszystkie typu amerykańskiego, choć noszą znaki Kuomintangu. Oczywiście w Kao-Hsiung, który jest jedną wielką bazą wojenną, nie brak też okrętów i samolotów noszących oficjalnie znaki Stanów Zjednoczonych. Na jednostkach amerykańskiej marynarki wojennej szkoli się żołnierzy „narodowych Chin”.

— Marni to żołnierze — śmieje się znów pogodnie Jasio Nowak. — Posłuchaj, jaki zdarzył mi się dziwny wypadek. Jakby całkowicie wyjęty z jakiegoś farsy lub melodramatu... Pod eskortą dwóch oficerów czangkajskich szedłem przez miasto na przesłuchanie. Oficerowie byli zdaje się w randze kapitanów, bo musiał wiedzieć, że nigdy nie stykałem się z nimi bliżej szeregowi lub niżsi oficerowie. Widać piraci cenili nas bardzo wysoko... A więc idę u-

— Mielicie możliwość odebrać to na własnej skórze — zauważyłem.

— Tak. Nam też niczego nie zawożycie. W początkach listopada dalej nie mieliśmy żadnej wiadomości z zewnątrz. Piraci postarali się, aby stworzyć dookoła nas pustkę, byśmy nie mogli znaleźć nigdzie oparcia. Chcieli, aby załoga uwięziona pozorom tej ciszy i przekonawszy się, że nikt nie stara się o nasze uwolnienie, że kraj nas zapomniał, a rodziny wymazały z pamięci, podnieśli ażeby zdając się na łaskę tych bandytów.

# ROK w niewoli u Japończyków

— Przez kilka dni z rzędu, nie pamiętam już jak długo, może pięć, może siedem, bo w tym okresie zupełnie straciłem rachunek czasu, policjanci pilnowali, bym się nie zaciemniał nawet na godzinie.

— Mrozy jechał, po co ci spać... Chodź lepiej „na dziewczynki”... Marynarze są śluzi, nie powinni dużo spać... — Inwalid z periwidła, „leś system, w połączeniu z wielkimi upałami, brakiem możliwego jedzenia i świadomością, że jestem bezsilny w niewoli, bardzo ciężko było znieść. Teraz często boli mnie głowa, mam jakieś dziwne zawroty... — poskarżył się już ciszej.

— Co dostawiacie do jedzenia? — Z odpowiedzią pospieszył Grzeńkiewicz. Jako ochmistrz był w tej dziedzinie najbadaziej kompetentny.

— Początkowo przez pierwsze dwa miesiące było jeszcze jako tako, bo mieliśmy zapasy ze statku. Ale później w niejasny sposób prowiant się „wyczerpał” — jak stwierdził czang kaiszkowcy, którzy się nim „opiekowali”. Jasne jest, że powędrował on do ich żołądków, lub na czarny rynek, gdyż jak sobie obliczyłem z zapasów tych możliwości żyć cały rok.

Później zaczął się głód. Dostawaliśmy skąpe porcje „przysmaków” chińskiej kuchni, na które składowały się: garstka ryżu, który tam traktuje się jak u nas ziemniaki, suszona ryba lub wodnista zupka. Zartawaliśmy kiedyś, że właściwie głodówki nie wpływały wcale na zmianę naszej sytuacji aprowizacyjnej, gdyż

(Ciąg dalszy nastąpi)

ANDRZEJ CZECHOWICZ



W FESTIWALOWYM KOROWODZIE...

## Dzisiaj i jutro ERY ATOMOWEJ

**E**NERGIA ATOMOWA... Każdego człowieka ogarniają mieszane uczucia na dźwięk tych słów. Z jednej strony pamięć o Hiroszimie i Nagasaki... Z drugiej zaś strony — świadomość tego, jak wielkie i jak piękne kryją się możliwości w pokojowym wykorzystaniu tego wspaniałego daru przyrody. Dlatego dziś na całym świecie coraz liczniej odzywają się głosy z całą stanowczością domagające się udostępnienia dobrodziejstw energii atomowej całej ludzkości i żądające całkowitego zniszczenia wszystkich zapasów broni atomowych. Najwybitniejsi uczeni — tak jak to czynił nieodżałowanej pamięci Albert Einstein — popierają te dążenia.

**M**USZĄ przysnąć, że wśród ludzi porząco przeobrażających się projektem wojennej atomowej spłochki nierzadko takich, którzy szlachetnie nie żądają popierania w nieco dziwny sposób. Niektórzy z nich bowiem uważają, że byłoby lepiej, gdyby człowiek nigdy nie znalazł kłosa do skarbca atomowego. Czy nie przypominają oni tych, którzy żądali, że w złańskich czasach dokonano wyłazku ognia? Ogień — to przecież niszcząca siła! A dziś nie możemy sobie nawet wyobrazić, jak wyglądałoby nasze codzienne życie, gdyby ogień nie został wynaleziony... Faktem jest, że pokojowe wykorzystanie dobrodziejstw energii atomowej przynosi ludzkości tak wielkie korzyści, otwiera przed nami tak wspaniałe perspektywy, że powinniśmy się cieszyć i być dumni z tego, że żyjemy w tej wielkiej epoce i że byliśmy świadkami jej narodzin.

**D**ZUCMY chociaż okiem na te wielkie możliwości, ja kto otwiera się przed nami. Należy bowiem pamiętać, że już dziś prawie nie ma dziedzin, w której energia atomowa nie znalazłaby praktycznego zastosowania.

Energia atomowa wyzwala na jest w wielkich urządzeniach, które nazywamy reaktorami jądrowymi (siłosami), a które można uważać za pewien rodzaj „pieców”. W „piecach” tych tworzą się wielkie ilości różnych ciał: izotopów promieniotwórczych (radioaktywnych), a więc nie trwałych, rozpadających się i wysyłających różne przenikliwe promieniowania. Promienie ciał radioaktywnych wykorzystywane są właśnie jako nasi pomocnicy, jałko służy niewidzialni, a potężni.

Np. w rolnictwie i hodowli z ich pomocą poznajemy tajniki rozwoju roślin i zwierząt. Uczymy się, co należy robić, żeby uzyskać większe plony — jak zwalczać szkodniki, jak zabezpieczyć zbożne zbiory. Ciała promieniotwórcze z reaktorów pozwalają nam na siedzenie przemian zachodzących w żywych ustrojach. Dzięki ich promieniowaniu możemy wykryć ich obecność, podobnie jak w nocy poznajemy obecność robaczek świętojańskich po świeceniu, jakie wysyłają. Badając niewielkie, nieszkodliwe ilości ciał promieniotwórczych do nawozów, możemy śledzić, podobnie jak w jakich nawozach, do wnętrza roślin i po jakich rozchodzą się po smych roślinach. Z nawozom bowiem wędruje w tym wypadku i odpowiedzialne ciało promieniotwórcze, a promieniując daje znak o swojej obecności w liściach, w liściach, w kwiatkach. Promieniowanie to wykrywamy za pomocą specjalnych przyrządów i w ten sposób — nie widząc ani nawozu, ani towarzyszącego mu ciała radioaktywnego — poznajemy ich losy „na żywo” w rozwijającej się roślinie. W ten sposób przekonano się, że zboża wykorzystują fosfor na początku swego rozwoju. Późne wysiewanie nawozów fosforowych nie daje więc zbóżom żadnych korzyści.

Promieniowanie niektórych ciał radioaktywnych przypomina dobrze nam znane promienie Roentgena. Jest ono jednak znacznie bardziej przenikliwe, przechodzi nawet przez grube ściany ołowiane. Nazywamy je promieniowaniem gamma. W Związku Radzieckim, w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach wykorzystuje się to niebezpieczne promieniowanie do naświetlania różnych roślin. Przekonano się bowiem, że pod wpływem promieni gamma, np. w burakach cukrowych, zwiększa się zawartość cukru.

Promieniowanie ciał radioaktywnych zabija zarazki i różne inne drobnoustroje. Dotychczas zabijało się je — tak nierzadko zjadliwe, a przecież nie widzialne — w postaci szkodliwych, na które ono pada. Przemiany te są często niepożądane; metale pod wpływem promieniowania stają się kruche, szkło czernieje. Guma rozpada się. Przekonano się jednak, że niektóre masy plastyczne pod wpływem umiarkowanego naświetlania promieniowaniem izotopów radioaktywnych stają się bardziej wytrzymałe na gorąco i nie tak łatwo tracą nadany im kształt. Piecy „atomowe” mogą zatem wykorzystywać do produkcji nowych tworzyw — w tym wypadku mas plastycznych

otwartym powietrzu. Jednocześnie przekonano się, że promieniowanie ciał radioaktywnych nie szkodzi żywności, nie „zaraża” jej radioaktywnością. Żywność taką można jeść bez żadnej szkody dla zdrowia.

**O** GROMNĄ rolę odgrywają izotopy promieniotwórcze w medycynie. Z ich pomocą śledzi się losy zarzków w ciałach ludzkich, z ich pomocą bada się przemiany zachodzące w naszych organizmach, zupełnie podobnie jak się to robiło z roślinami. Nie trzeba chyba szeroko mówić o tym, jak ogromną rolę odgrywają sztuczne ciała promieniotwórcze przy zwalczaniu raka. Do niedawna stosowano w tym celu jedynie bardzo kosztowny rad naturalny. Obecnie zastępuje się go coraz częściej iryz, kobaltem — radiocezem i innymi podobnymi do nich izotopami promieniotwórczymi. Należy zdążyć sobie sprawę z tego, że w ciągu 40 lat stosowania radu, a więc od chwili jego odkrycia do chwili wstępu drugiego wojny światowej, cały zapas tego pierwiastka wynosił na całym świecie zaledwie około 1,5 kg. Tymczasem, obecnie w „piecach” atomowych produkuje się całe tony sztucznych izotopów radioaktywnych.

**C**IAŁA promieniotwórcze wytwarzane w reaktorach, znajdują coraz liczniejsze i coraz bardziej różnorodne zastosowania w przemyśle. Używa się ich do poznawania dróg, jakimi przebiegają różnego rodzaju procesy produkcyjne. Z pomocą radiowęgla śledzi się np. procesy wulkanizacji kauczuków, czy przemiany chemiczne towarzyszące wytwarzaniu sztucznej benzyny.

Promieniowanie ciał radioaktywnych wykorzystywane jest do mierzenia grubości, głębokości, wysokości poziomu cieczy w zamkniętych naczyniach i zbiornikach, do pomiaru powierzchni, do automatycznego ważenia itd.

Promieniowanie sztucznych izotopów produkowanych w reaktorach powoduje również różne przemiany w materiałach, na które ono pada. Przemiany te są często niepożądane; metale pod wpływem promieniowania stają się kruche, szkło czernieje. Guma rozpada się. Przekonano się jednak, że niektóre masy plastyczne pod wpływem umiarkowanego naświetlania promieniowaniem izotopów radioaktywnych stają się bardziej wytrzymałe na gorąco i nie tak łatwo tracą nadany im kształt. Piecy „atomowe” mogą zatem wykorzystywać do produkcji nowych tworzyw — w tym wypadku mas plastycznych

o nowych, nieznanych przedtem własnościach.

**P**ROMIENIOWANIE ciał radioaktywnych można wykorzystywać do wytwarzania prądu elektrycznego. Już dziś produkuje się niewielkie na razie „wieczne” baterie, które wyczerpują się nadzwyczaj powoli, dostarczając prądu przez kilkanaście lat bez żadnego „ładowania”. Jest prawie pewne, że w ciągu niewielu lat uda się skonstruować potężne baterie, które zastąpią tak niewygodne akumulatory. Wtedy droga do budowy samochodów „atomowych” stanie przed nami otworem. Będą to oczywiście samochody elektryczne, pędzone prądem z baterii „atomowych”. Będą one mogły jeździć bez żadnych ograniczeń, nie potrzebując żadnego paliwa. Można sobie wyobrazić, jak wpłynęło to na rozwój komunikacji!

Energia wyzwolana w „piecach” atomowych może również posłużyć do wytwarzania elektryczności na wielką skalę. 27 czerwca roku ubiegłego w Związku Radzieckim uruchomiono pierwszą na świecie przemysłową elektrownię atomową o mocy 5000 kilowatów. W budowie jest potężny obiekt o mocy 80000 kilowatów. Prąd elektryczny z tego nowego obiektu będzie prawie dwukrotnie tańszy w eksploatacji od dotychczasowego.

Same reaktory jądrowe posłużyć mogą do napędu statków, samolotów odrzutowych i rakiet. Już dziś pływają po morzach pierwsze łodzie podwodne, poruszane energią wyzwalaną w „piecach” atomowych. Obecnie pracuje się nad budową pierwszych samolotów o napędzie „atomowym”. Pierwsze rakiety na Księżyc i odcinające nas planety z pewnością wykorzystywać będą energię atomową.

**J**AK widzimy, dzięki zastosowaniu tej energii do celów pokojowych, przed ludzkością otwierają się po prostu fantastyczne perspektywy rozwoju. Z całą wyrazistością ujrzał je uczestnik w sji Akademii Nauk ZSRR, która odbyła się w Moskwie na początku lipca br. Zagraniczni goście zwiedzili wówczas słynną już na całym świecie elektrownię oraz szereg innych nieznanych nam dotychczas radzieckich obiektów atomowych. Przekonali się oni, że Związek Radziecki jest prawdziwą potęgą w tej dziedzinie. Głos naukowców radzieckich jest pilnie słuchany w czasie obrad genewskich. A w świetle zwłaszcza ostatniego spotkania szefów rządów czterech mocarstw można spodziewać się, że sierpniowa konferencja otworzy przed nami szeroko wrota do atomowego szamaju.

Mgr inż. OLGIERD WOJCZEK  
Instytut Fizyki PAN

## FELIETONOWYM SŁOWEM

### ZGODNY RYTM MŁODYCH SERC

**P**AŁAC Kultury i Nauki jest bez wątpienia obcym i będzie niezwykle atrakcyjnym celem dla wszystkich turystów z całej Polski. Przez ostatnie dwa tygodnie zdążyła ku Pałacowi wycieczka z całego świata.

W pierwszych dniach Festiwalu na ławce przed Pałacem siedziała gromadka rozbawionych dziewcząt. Z drugiej ławki spojrzenia dziewczętom posyłał smutki i jaśnowłose chłopcy. Dziewczęta dojrzały na piersiach chłopaków ograniczone znaczki, dalej więc do nich po auto grały. Tak zawiązała się znajomość. Chłopcy po tej znajomości przyjechali z Niemieckiej Republiką Federalną, dziewczęta z nadbałtyckiego Koszalina. Wkrótce znajomość przedzierała się w serdeczną i długotrwałą przyjaźń. Kiedy dziewczyny po trzydniowym pobycie w festiwalowym miasteczku wróciły do domów, czekały już na nie listy od nowych niemieckich kolegów. Listy, fotografie, zwierzenia bardzo osobiste, i bardzo przyjaźielskie.

Marysia Jankowska z dyrekcji Koszalińskiej PSS, jedną z gromadki dziewcząt sprzed Pałacu Kultury, dużo od tej porwy będzie miała roboty z prowadzeniem zagranicznej korespondencji. Nie niedługo do niej napisał z Warszawy, a w pamiętniku ma jeszcze adresy Czecha, Austriaka, Francuza, Ciekawo są te festiwalowe pamiętniki dziewcząt i chłopków. Pełno w nich obcojęzycznych imion i nazw wielu egzotycznych nierzadko krajów. W albumiku Marysi, Alger sąsiaduje z Kolumbią, Stany Zjednoczone z Chinami, Tunis z Danją, Korea z Francją, Japonia z Czechosłowacją.

Alger, Kolumbia, Stany Zjednoczone, Korea, Dania, Czechosłowacja, Europa, Afryka, Azja, Ameryka, Australia. Przed Pałacem Kultury i Nauki wyznaczają sobie spotkania młodzi z odległych wysp i kontynentów. Młodość nie zna granic ni kordonów. Zapełniła nie przypadkowo więc dziewczęta i chłopcy z Koszalina najwięcej znajomości poczynili, najwięcej wymienili znaczków i adresów z młodzieżą zza granicy, która nie dzieli, a łączy — z dziewczętami i chłopakami z Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Bogumił Graj, pracownik Spółdzielni Pracy Rymarsko-Tapicerskiej wrócił z Warszawy do Koszalina obdarowany podarkami przez niemieckich przyjaciół. I kto wie, może nawet tęskni więcej niż przypuszczamy za zgrabną niemiecką studentką, z którą na Festiwalu bawił się, śpiewał i dyskutował o polityce. Bogumił Graj szybko w dyskusjach doszedł do porozumienia ze swoją przyjaciółką z Odrzy. Wystarczyły im tylko cztery wyrazy dla określenia najbardziej politycznych uczuć: Przyjaźń — Freundschaft, Frieden — Pokój.

Wyrazów trzech było więcej w tym różnorodnym tłumie: Mił, Peax, Peace... I tyle narodów, tyle zwołań i tyle gorącego, młodzieńczego uczucia dla jednej wielkiej sprawy. Nawet dyskusje nie zawsze były potrzebne. Często uczucia wyrażała piosenka, nierzadko jakaś rzewna,

lub skoczna melodia, nierzadko — kto by to przypuszczał — taniec. Albo po prostu mocnym przyjacielskim uściskiem dłoni serdecznych, młodzieńczych uśmiech. Ten uśmiech Festiwalu ma jeszcze do dzisiaj w oczach Teresa Malczewska, przewodnicząca koła ZMP w koszalińskim oddziale PZU, gdy opowiada swoje warszawskie przeżycia. Teresa, która nigdy dotąd nie widziała „prawdziwego” Muzyka nie myślała, że czło wiek może być „aż tak czar ny i jednocześnie tak bezgranicznie bliski”.

Nieważny jest kolor skóry, nieważna odległość między narodami, nieważne różnice kultur i języka. Gdy się ma osiemnaście, dwadzieścia, dwadzieścia pięć lat to bardzo, bardzo chce się kołochać. Młodość jest okresem szczególnej miłości do życia i szczególnej wrażliwości. Młodości szczególnie jest obca nienawiść do ludzi. Młodość przy tym jest jedna i niepodzielna. Taka sama w upale zwrotnika, i wśród lodów podbiegunowych. Od zwrotnika do koła biegunowego jest wiele tysięcy kilometrów. Są tacy, którzy odległość tę chętnieby zmniejszyć przy pomocy odrzutowych samolotów bombowych. Odrzutowiec jest szybszy od głosu. Tych głosów jednak, które w tych dniach płyną na świat z Warszawy żaden bombowiec nie prześcignie. I żaden bombowiec nie zagłuszy zgodnego bicia młodych serc.

Pośpiesznie uderzały serca naszych koszalińskich delegatów i lekkoć spotykali się z kolegami z dalekich krajów, i lekkoć zobaczyli na Festiwalu nowy, nieznany przedtem taniec, i lekkoć uszy szel nową piosenkę. Pośpiesznie biły serca zagranicznych delegatów, i lekkoć na ulicach Warszawy spotykali się z grupami młodzieży polskiej. Usta się wtedy same otwierały im do wołania:

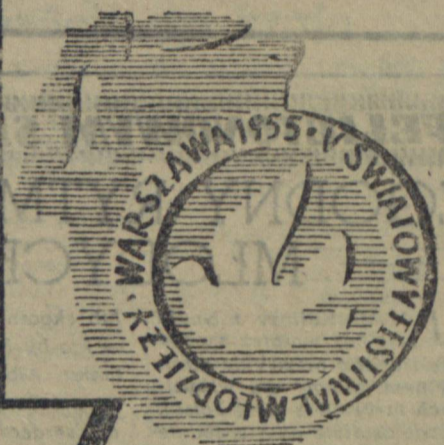
— Niech żyje Warszawa!  
Niech żyje Polska!  
A Polacy odpowiadali:  
— Niech żyje przyjaźń!  
Niech żyje pokój!

karp

## DZIS I JUTRO

- Olgierd Wojczek — Dzisiaj i jutro ery atomowej;
- Felietonowym słowem — Zgodny rytm młodych serc;
- Festiwal — str. 2 i 3;
- W „Drzazgach tygodnia” — „Mewa” nie zawsze jest biała, Kim — klinem, Z Drzazgą w terenie.

# Warszawskie Spotkanie Młodości



**SERDECZNIE** witamy! Gościnnie, po gospodarstwu, przyjmowała młodzież stolicy zaranicznych gości. Pierwsze uściski rok pierwsze uśmiechy, no i koniecznie kwiaty. Członkowie delegacji fińskiej na dworcu w Warszawie.

Zaludniły się miasteczka festiwalowe. Wielki Festiwal przyjaźni trwa!



## ESTR



Za przyjaźni! Tradycyjna lampka wina na pokładzie statku „Ludwik Waryński” gdzie w dniach wielkiego Festiwalu odbyło się spotkanie aktorów i marynarzy.

Spotkanie młodzieży polskiej i angielskiej w Pałacu Kultury i Nauki upłynęło w pogodnej atmosferze szczerzej przyjaźni. Jak widać, Stefania Okuska z Zakładów Przemysłu Welnianego w Bielsku i Alick Robinson z Lolin Steel cieszą się z tego spotkania.

### wieczny festiwalowy

ZYGMUNT KWAPIŃSKI

#### DOM

Ja pragnę dom zbudować dla siebie i dla Niej,  
Niech widne jak śmiech dziecka będzie to mieszkanie,  
Przyjemne dla snów prozaitych i spokojnych myśli!  
Jak łąka, gdzie odpocząć młodzi chłopcy przyszli. —  
I chce, by wzrok mej żony nie poszarzał bólem  
Szukając w ludzkiej pierś — ołowianej kuli  
(Gdy szpital — schronem rannych.), by już nigdy  
Wrzask syren nie obwieszczał dnia człowieczeństwa krzywdy;  
By tylko jeden alarm w serce nam się wrzywał:  
Niegorski szloch córочки, niesmutny płacz syna.

#### DO NIEZNANEGO PRZYJACIELA

Pomóż, pomóż nam dzisiaj, dawność naw romańskich  
Zachować od kłów ognia i od losu łaski.  
Przedłużyć lot piramid, co świadczą przed światem  
O czasach, kiedy człowiek nie umiał być bratem.  
A rzeźb attyckich uśmiech trwający marmurem  
Podać jak kwiat wiosenny córkom naszych córek. —  
I lecz nad wszystko, nad wszystko, pomóż łchnąć w dzień  
przyszły

Do płuc młodych oddechu — tlen wolności czysty,  
By czarny człowiek z Kenii i brunalny Malaj  
Nie ujrzał już ręki, co im dom podpala. —  
Cokołwiek uczysz jutro budząc się nad ranem  
Rigvedę, Koran, Zakon czy Nowy Testament,  
Czy tylko myśli ludzkiej codzienna odwaga,  
Gdy każde płodne ziarno skalom rodzicę naqim  
I nowym morzom szumieć na człowieka chwałę,  
Kimkolwiek jesteś, bracie — niech gniewu wystrzałem  
Pierś twa dzisiaj wypali w nory tych, gdzie waży  
Nie ciszę łąk przed światem, ale ciężar głazów,  
Które ziemię wgnieść mają w milczenie olbrzymie.  
To runęło na usta w mieście Hiroszimie.

#### DRZEWO

Rozłotystsze nad dęby, które w Polsce rosną,  
Zielenią się jednak jesienią czy wiosną,  
Cieś dając ludzkim skroniom jak arabskie palmy.  
I wiem, że Jutro zagra swój hymn triumfalny  
Wszędzie tam, gdzie na ziemi ślad stóp jasnycy odbił  
Homo sapiens z galunku nie znających zbrodni.  
— To drzewo w glob dziś wrasta! Gałąź jego każda  
Jak drogowoskaz łśc każe, jak Polarna Gwiazda —  
I podzieli sok świeży wzbiera w jego boku,  
Brzmi — Frieden po niemiecku, a po polsku — Pokój.

Utwór ten wyróżniony został na konkursie poetyckim, zorganizowanym z okazji Festiwalu Młodości.



W odpowiedzi na usiłowania imperialistów wzniecają nową pożogę wojennej, młodzież całego świata, na manifestacji antywojennej na Rynku Starego Miasta powiedziała zdecydowanie:

## NIE



Przyjemna jest wycieczka statkiem po naszej starożytności, pocziwiej Wale. Zwiastuje, kiedy rozmaicie ją występy tak egzotycznych artystów. Delegaci Indii demonstrują hinduski taniec ludowy.

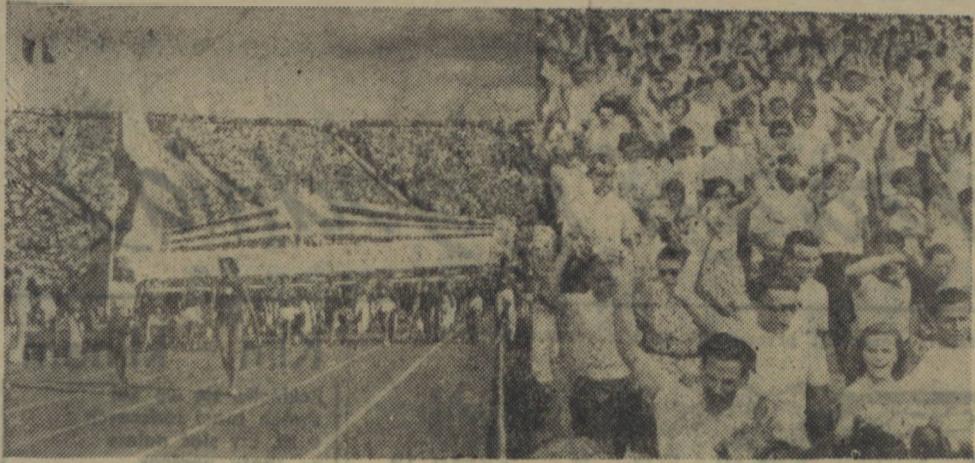


Ileż łądów i mórz dzieli nasz kraj od wysp Karaimskich. — Ci młodzi chłopcy przywieźli ze sobą „kawalek” swojej dalekiej ojczyzny. Piękne ludowe tańce, pieśni i stroje. W dniach Festiwalu, oglądało ich występy tysiące młodzieży z całego świata.



Łączy nas idea wspólnej walki o pokój, umiłowanie sztuki i szczerą przyjaźni. Na spotkaniu artystów teatru i filmu, aktorka z Amsterdamu Finke van Leer otrzymała jako upominek festiwalowy malowidło na płótnie.

Serdecznie dziękowali warszawscy zespołowi artystycznemu z Indii zachodnich za występy. Zresztą widać to „czarno na białym”.



TO IDZIE młodość, młodość i śpiewa... Stadion X-lecia otwarty. 70 tys. widzów oglądało barwną, radosną defiladę sportowców przybyłych na II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży.

Pokój, Paix, Frieden, nie zmierzone szeregami młodzieży maszerują ulicami Warszawy do Placu Stalina, na wielką manifestację o pokój i przyjaźń.

# W A R S Z A W A



Niezwykle serdecznie witała młodzież wietnamska francuską bojowniczkę o pokój Raymonde Dien, na festiwalowym spotkaniu młodzieży wietnamskiej i francuskiej.

Na pamiątkę naszego spotkania i braterstwa Dekar szwedzki Viktor Son zamienia chustę festiwalową z Bernardem Pekiem z portu gdyńskiego.

## Widokówka z FESTIWALU

ADOLF NIEDWOROK

Dziewczęta z południa tańczą,  
chłopcy z północy się śmieją,  
młody Francuz i Wietnamczyk  
całują się z dobrą nadzieją.

Tyrolczyk łąduje górsko,  
drobna Chinka bije brawo.  
Heinzowi znad Szprewy drużka  
jest dzisiaj wiślana Włesława.

Tancerki brązowe i białe  
z oczami szmaragdowymi,  
wołają muzyką ciała:  
nam życie, nam życie na imię!

Dlatego jest obcy lęk nam,  
dlatego się radujemy.  
Wolności żądamy dla plekna,  
pokoju żądamy dla ziemi.



Ciężkie jest życie ludu w kraju przemocy i wyzysku. Znajduje to wyraz w twórczości artystów hiszpańskich. Oto jedna z prac nadesłanych na festiwalową wystawę z Hiszpanii.



A to co? Czyżbyśmy byli na morzu w czasie połowu? Nie. To delegaci województw koszalińskiego i szczecińskiego w festiwalowym pochodzie.



Hej tańcowali byśwa, klej za mała Izba... Wobec tego tańczyli pod gołym niebem. A po występach wspólna zdjęcie. Członkowie zespołu albańskiego i koleżanki z zespołu tanecznego z Bytowa.

# KOSZALIŃSKA „La Polonia”

Wła

BYŁ dziesiąty dzień Festiwalu.

W programie galowym miała wystąpić Mongolia. I ta mongolska grupa artystyczna zginęła. Po prostu zginęła. Rozdzwoniły się telefony. Wyruszyli „poszukiwawcy”. Ale wcale nie należy do rzeczy łatwych odnaleźć kogoś w festiwalowej Warszawie. W sztabie Festiwalu mieli urwanie głowy. Wtedy...

Tak. Wtedy zamiast Mongołów wystąpił koszaliński zespół Wojewódzkiego Domu Kultury. To był oczywiście przypadek. Trudno jednak uznać za przypadek wyjątkowo wyróżnienie koszalińskich tancerzy. Spórzył ogromnej ilości zespołów z całego kraju, które bawiły teraz w Warszawie, wybór padł właśnie na Koszalin. Koszalinianie dorobili do „gali”.

Sala Teatru Współczesnego. Cudzoziemcy widać. Takiej tremy dawno nie namielają nasi młodzi artyści. Ale zaledwie zabrzmiła „leśna” nuta obierka, „nogi nosły same”. Brano „leśna” piosenka, Klaszeczka Czeska i Francuska, smagła Meksykanka i Kubańczyk. Słowa „Polska” pochwylił w kilku nastu językach. Młodzież koszalińskiego WDT reprezentuje tu całą polską młodzież, polski naród, polską kulturę.

Na estradzie przy Mysiej wystąpił zespół WDT w parę godzin po galowym przedstawieniu. Jest to zresztą trzeci występ w tym samym dniu. Nie czuje się zmęczenia. Nawet i wtedy, kiedy na scenie zaczyna się nauka tańców. Tak! to już festiwalowy rytm.

Trąberek o smolistych oczach za nie nie mała wymówiła słowa „merekka”. To nazwa kaszubskiej tańca. Ale wcale nie było mu wchodził obcy bóg kaszubskiej „merekki”. Z Zuzanny Kalczyńskiej nie lada tancerka. A i partner polny...

Może jeszcze zaciekać czytelnika, gdzie mała „zginęła” grupa mongolskich artystów. Sprawa wyjaśniła się późnym wieczorem. Mongołowie zapomnieli o występie. Nie dziwcie się. To było na dziesiąty dzień pobytu w Warszawie. Warszawa — miasto młodzieży świata — żyje teraz bardzo szybko. Warszawa prawie nie śpi. A w nocy dal nosi nawiązań plaża. Już widać? Goście z Mongolii spędzili dzień nad Wisłą.

My jedliśmy do Argentyny. A my do „Polski” — przekrzykują się nawzajem koszalińskie grupy uczestników Festiwalu. I do Argentyny i do „Polski” stało się nagle ogromnie blisko. Jakby nie daleko morza i przestrzenie lałów. Wystarczy przejechać strojnymi ulicami stolicy.

Kwaterna delegacji Ameryki Łacińskiej. Już czekała tu na gości z Koszalina. Student medycyny z Buenos Aires Natalio Rolzman stoi w bramie, przysyłając oczy dawką dłoń.

— La Polonia! — krzyczy on sil.

— Ale „Polonia” jest na początek oficjalna. To dla młodych z Człuchowa, Miastka, Bytowa nie było bezpośrednie spotkanie z zagranicznymi zespołami. Co innego nasi delegaci. Gdybyś się widzieli, jakiej pewnością siebie nabrali tu, w Warszawie, koszalińscy delegaci. Reprezentują — w pełnym znaczeniu tego słowa. To już wprost dyplomaci.

— Ale Jadzia Rogalska z Bytowa bardzo niechętnie podchodzi do wysokiego Meksykanina. Podaje mu rączkę. Meksykanin dziękuje... pocałunkiem. I... nierozważnie zażenowanie znika. Spotkania przyjaźni mają tu, na Festiwalu, ustaloną tradycję. Są najlepszą formą zawierania przyjaźni.

Bardzo szybko tworzą się zwarte grupy. Polsko-argentyńskie, polsko-urugwajskie... Gospodarze spotkania inicjują wspólny śpiew. Patrzymy na niego z pewną zazdrością. Jak oni umieją się bawić? Może jedną ze zdobyczy Festiwalu będzie dla nas umiejętność zabawy żywej, prostej, radosnej.

Jakaś niezwykle rytmiczna argentyńska piosenka, przy której klaszeczka się w ręce. Koszaliniać uchwylił melodię. A potem „Sza dziewczęta do laseczka”, która stała się chyba najbardziej popularną piosenką Festiwalu. Zna ją już każdy delegat z zagranicy.

Meksykanie ucałują się przy sambie. To jest klasyczna samba przy dźwiękach najprawdziwszego murzyńskiego tam-tam.

Geni Płocicównie z Bytowa nie tał teraz szkolnej pracy nad francuskim. A już myślała, że niewiele jej się przyda znajomość tego języka. Doktor Jacobo Lozede z Buenos Aires doskonale mówi po francusku. Jacobo ma 29—28 lat. Jacobo ma śliczne niebieskie oczy i po dziewczęcemu wynięte rzesy.

— Doktor medycyny? — pyta Genia.

Jacobo przeczy. Nie. Jest doktorem dyplomacji. Ale nie pracuje w tym zawodzie. Nie widzi dla siebie miejsca wśród dyptomatów faszystowskiego rządu Perona. Jacobo jest... aktorem i zarazem dyrektorem administracyjnym jedyne w swoim rodzaju teatru „Telon Teatro”. „Telon Teatro”, to nie teatr zawodowy. Ale i nie amatorski. Grają w nim zawodowi artyści. Jego odrębność sprowadza się do spraw reżyserskich i widowisk. „Telon Teatro” slega po ludzkiej tradycje, zdecydowanie oddala się od sztuki, która króluje na oficjalnych scenach, mimo niesłychanych trudności dociera na wieś.

Tak się złożyło, że pytania padała przede wszystkim ze strony Polaków. Młodzi obywatele Ameryki Południowej zdążyli już w ciągu ubiegłych dni dowiedzieć się dużo o Polsce.

Antoni Rauch z PGR Koczala zawarł dziś przyjaźń z młodym meksykańskim nauczycielem Jose Velazquezem z Juan A. Mateos. Tej przyjaźni nie rozewnie żadna siła.

ALICJA ZATRYBOWNA



Szybko zawiązały się przyjaźni. Zwłaszcza gdy ma się 20 lat, wspólne cele i zainteresowania. Młodzież z województw koszalińskiego i gdańskiego w miasteczku festiwalowym na Grochowie.

Marzenie o „zblizeniu młodzieży“...



...i rzeczywistość



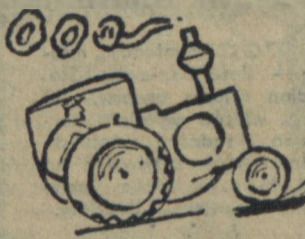
KIEDY wyjeżdżałem z Warszawy znajomi odradzali mi tę, bądź co bądź ryzykowną jak dla człowieka nie umiejącego pływać, podróż nad morze. Pomny jednak tego, że do od ważnych itd. nie dałem się zastraszyć i pojechałem. Wszystko szło jak z płatka, poza, oczywiście małą przykrością na dworcu w Białogardzie, gdzie miałem tzw. przesładkę. Sympatyczna kelnerka w bulecie KZG zdziwiła się nawet, że nazywam to przykrością. Może i słusznie. Bo rzeczywistość niczym był fakt używania trzech łyżeczek do mieszania herbaty przez całą

na ob. Inspektora sanitarnego (herbaty nie mieszała twierdząc że woli gorzką). Pokrzepiony więc w Białogardzie herbatą znalazłem się wkrótce nad naszym pocztowym storem Bałtykiem. Widok naprawdę był rekom pensatą za wszystkie poniesione trudy i po chwili podziwiania lotu — biały jak przysto wiowy śnieg — mew krążących nad grzbietami fal, zapomniałem... i nawet o wioślarkach i medyc kach. Jakże nierozważnie z pojęciem morza związany jest widok krzykliwych mew. W każdym nadmorskim uzdrowisku, oprócz oryginalnych paru serek i innych ptaków, jest przynajmniej jeden lokal noszący tę dźwięczną nazwę i cieszący się nie zawsze dobrą sławą.

honorowe miejsce wśród architektury przybrudzonych, nawet mocno, domków wypoczynkowych FWP. Kilka godzin spędzonych w wygodnym leżaku (dzięki uprzejmości przystankowego) wpłynęło podniecająco na mój apetyt. O tym, że i inni liczni wycieczkowicze doświadczali podobnego uczucia, przekonałem się stojąc przed zamkniętymi drzwiami „Mewy”. Ja kiś uprzejmy, ale bardzo już głodny obywatel poinformował mnie, że taki zwyczaj. Najpierw

się stoi pod drzwiami i czeka aż otworzą, a dopiero potem można wejść i czekać na kelnera. Kiedy już siedziałem wraz z innymi towarzyszami niedoli i szykowałem się do zjedzenia smacznego obiadu, uprzejmy obywatel kelner przyszył zamówienie... zsiadło mleko, pieczeń wołowa, do tego kompotik... życie jest piękne! Ba. Nie zawsze, bo już pół godziny później dowiedziałem się, że załad tego mleka nie ma. Nie zsiadło się, może być rosół. Szkoda tylko, że zanim otwarto lokal i zebrano zamówienia, co trwało dobre pół godziny, nikt nie sprawdził co z tym mlekiem. Teraz „Mewa” przypominała bazar perski. Wszyscy mówili na raz, a obywatel kelnerzy starali się jak mogli... żeby zejść głodnym gościom z oczu. Wreszcie dostałem paprykarz cieciec, plus jeden zardzewiały nóż. Myślicie, że przesada? Nie. Obywatel kelner również stwierdził, że to nie jest nóż ale kompromitacja i przyniósł mi drugi. Nie zaraz, ale przyniósł i przy okazji zabrał paprykarz ponieważ był już zupełnie zimny. Zo stałem więc z nożem w ręku i z rozpaczą w sercu. W godzinę po wejściu do „Mewy” postawiono przede mną kompot. Tak kompotik. Ale cóż, złośliwość przedmiotów martwych nie ma granic. Kompot był gorący. Nie to było jednak straszne, straszną była filiżanka, w której podano ten płyn. Oblepiona burakami, so sem z pieczeni i szminką do ust. Wszystko to mocno przyschnięte stanowiło misterny wzorek wokoło filiżanki. Wówczas jak zwykły mawiać mój „warszawski rodak” Wlecz „nerwy mnie opuścił”. Poprosiłem kierownika. Nie przyszedł, ale za to dostalem ten sam paprykarz, tylko, że teraz nazywało się to pieczeni i było jeszcze zimniej sze.

W drzwiach spotkałem kierownika. Po obiadku wybrałem się pewnie na plażę. Przyznał mi rację, tylko że on na nic nie może poradzić — „Rozumiecie, ludzi nie ma i w ogóle”. Nie wiedziałem co znaczy „w ogóle”, ale kiwnąłem głową i wskoczyłem do autobusu. Za mną pedziło wrzaskliwe stado czarnych, brudnych, umazanych buraczkami i szminką „Mew”. Nie myślcie tylko, że po przeczytaniu tego wszystkiego nie warto przyjechać na plażę do Miłna. Przeciwnie, warto. Postanowiłem bywać tam jak naj częściej. Może zanim wyjadę z Koszalina zmienię coś w „Mewie”. Może chociaż kierownik? A może porządek? Nie wiem. Wiem natomiast, że przyjemne są podróże, przyjemne i pouczające. Wiem również kto powinien się wstydić za „porządek” panujący w „Mewie”.



Dirzazgi tygodnia

Miwa w Walcu pierwszy w województwie rozpoczął przemiał maki z tegorocznego żyta.



...z tej maki będzie chleb.

Klin - klinem

Pokłóciło się we wsi dwóch braci rodzonech o to, czy siał należyć po zbożu poplonu.

„Po żniwach — mówi starszy — ojciec na ściemisko zawsze gęsi wyganiał. I to było wszystko.

Jak czynili ojcowie — i ja czynić wolę. A ty chcesz po nowemu obsiewać swe pole?”

Z młodszego był front smawy, więc zamiast się kłócić, myślał klin wybić klinem — i jął żyto młócić.

Lecz choć rano młocarnię wypożyczył w POM-ie — teraz, na przekór bratu, prał cepem po słomie.

Oburzyła starszego głupota tak jawna, bo sam młocarnię młócił swe zboża od dawna.

Na to młodszy z uśmiechem, zwołna cedząc słowa: „Przecież to tyś mi radził ojców naśladować...”

Starszy sklął go od mędrków. Ale przed niedzielą podorywki cichaczem obsiał seradela.

A w niedzielę rozmyślał, drapiąc się po głowie, że nie zawsze najlepiej czynili ojcowie...

TADEUSZ SŁUPECKI

FRASZKI

GOŚĆ

Gdy gość nie wie, kiedy dość, O, to niebezpieczny gość!

CHOĆ NIE MA

Choć nie ma róży bez cierni, Jednak jesteśmy jej wierni.

LEOPOLD LEWIN

MYSZCIEL

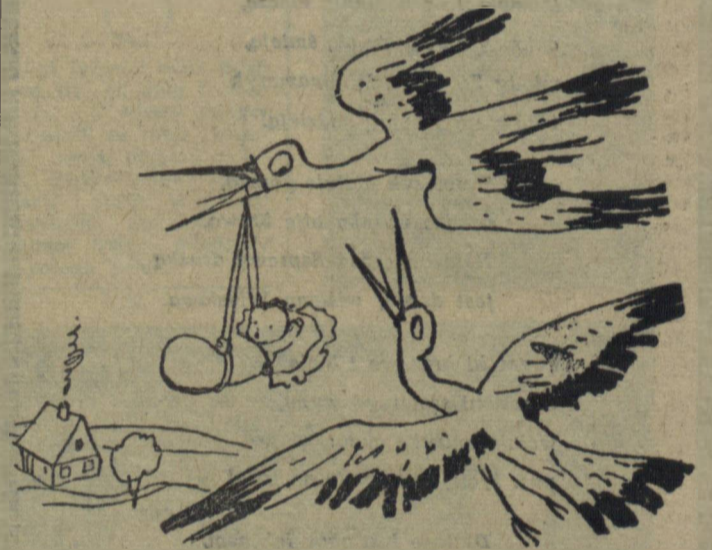
— Myśliciele! Geniusz! — w jednej osobie, bo wiele myśli — zwłaszcza o sobie!

KELNERSKA WYDAJNOŚĆ

— Jak oszczędzam wydajnie — zapytał — czy wiesz ty? Po prostu, najwyszczajniej — nie wydaje reszty!

RYSZARD PODLEWSKI

Wydział Zdrowia Prez. Woj. RN wysyła do poleżnych wiejskich plama z żądaniem, aby sprawozdania o odebranych porodach przesyłali w listach „ściśle poufnych”.



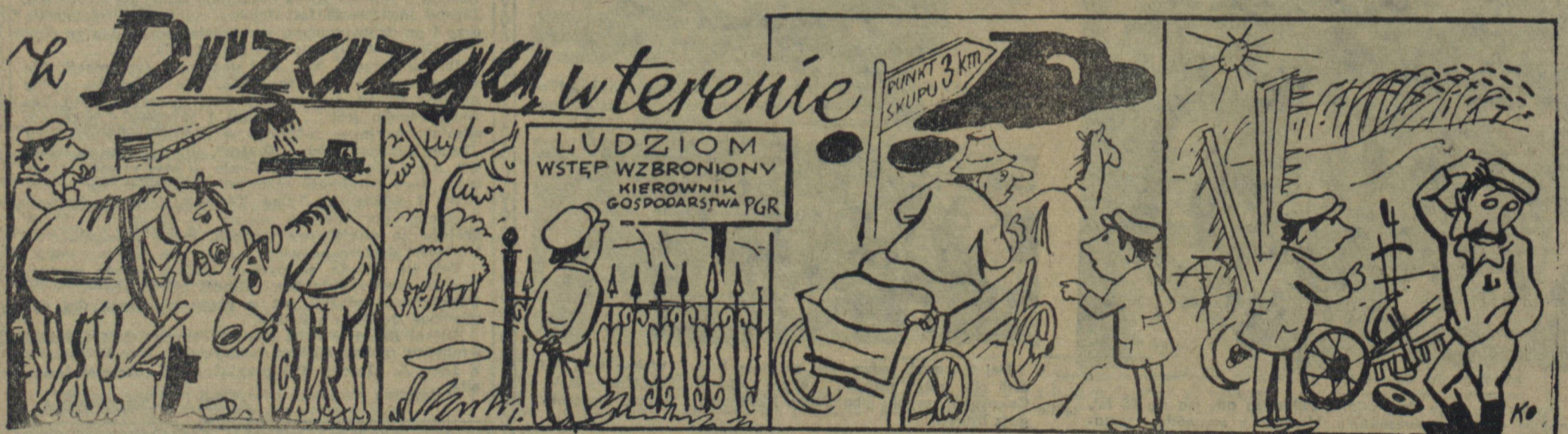
— Do kogo lecicie kolego, z tym oseskiem? — Psst! Tajemnica służbowa.

Od niedawna przy usuwaniu gruzów w Koszalinie pracuje mechaniczna koparka.

W Starym Gronowie (pow. Złotów) mimo naszego krytycznego felietonu i mimo interwencji Prez. Gr. RN kierownik miejscowego PGR nadal wypasa owce w miejscowym parku.

Kasjer GS w Kaliszu Pomorskim często zamyka kasę przed czasem, nie wypłacając należności gospodarzom przywożącym zboże do punktu skupu.

W RZS Kalisz Pomorski w ciągu trzech dni skoszono na skutek statych awarii maszyn POM-owskich aż... 2 ha żyta.



— Zobacz, myślicielny, że co najmniej przez dwa lata mamy zapewnioną pracę przy wywożeniu gruzów.

Marzenie pana kierownika.

— Dokąd to po nocę? — Ano, boję się, żeby się nie spóźnić przed zamknięciem kasy.

— Drogi kierowniku POM-u, czy założył się składnicę złomu?